Nr. 37. Kraków, Piątek dnia 16. Lutego 1894. Rok II.

Przedpłata w Krakowie: Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35. **Za odnoszenie 15 ct.** Na prowincji: Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70. **Numer pojedynczy 6 ct.** *Adres Redakcji:* **Kraków, ul. św. Anny L. 3** *Administracji:* **Rynek główny L. 22.**

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia: Za wiersz lub jego miejsce 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1 \frac{1}{2}$ ct. W rubryce „Nadesłane" wiersz 15 ct. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Do inseratów upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Albo — albo.

Nie tak dawno temu, jak usłyszawszy o piekielnym zamachu anarchisty Vaillanta w Izbie francuskiej, daliśmy wyraz naszemu oburzeniu na tem tu miejscu, piętnując czyn ów, jako objaw zupełnego zwyrodnienia, jako coś, czego my, ludzie trzeźwi, acz odczuwamy wszystkie bole ludzkości, wprost pojąć nie możemy.

I ledwie tydzień upłynął od śmierci zuchwałego anarchisty, a już znalazł się niby mściciel, który urządził nowy, w skutkach swoich bez porównania straszliwszy zamach od poprzedniego. I szalony ów człowiek nie zakradł się do pałacu Elizejskiego aby zabić Carnota; nie rzucił się na ministrów; nie targnął się także na życie żołnierzy. słowem, nie napadł żadnego z tych, którzy władzę bądź dzierżą, bądź ją wykonywują — lecz poszedł między ludzi spokojnych, takich samych, jak on. obywateli, między którymi znajdowali się kelnerzy, pracujący w pocie czoła na chleb powszedni — i wśród tych rzucił pocisk śmiertelny, sądząc, że nieśmiertego czynu dokona!

Jeźli ci szaleńcy myślą, że siejąc teroryzm dokoła siebie — tem samem zmuszą społeczeństwo do zmiany istniejącego porządku rzeczy, to są tak daleko od urzeczywistnienia swoich mrzonek — że drogi, która ich od zamierzonego celu oddziela, nawet wyobraźnią zmierzyć nie można.

Pojedynczego człowieka nietrudno postrachem zmusić do czegoś — nigdy jednak społeczeństwa całego, które, jako organizm w sobie zamknięty i skończoną całość tworzący, dopiero wtedy reformy przeprowadza, gdy wpierw odczuje ich potrzebę i nabierze przekonania, że dla jego zdrowia i szczęścia są one niezbędnie potrzebne.

Społeczeństwo tedy nie ustąpi, kto wszakże będzie musiał już teraz dobrze nad tem się zastanowić, co w najbliższej przyszłości uczynić należy, to rząd, który za spokój tegoż społeczeństwa w pierwszym rzędzie odpowiada.

I najpierw musi zapytać: Czy anarchiści cierpią na zboczenie umysłowe, a więc czy są niepoczytalni, czy też są to pospolici zbrodniarze, świadomi własnych uczynków.

Jeśli są chorzy, niech ich zamykają do szpitalów i nie prowadzą ich pod gilotynę — a zaś jeśli są zbrodniarzami, niech się z nimi rozprawiają krótko i nie pasują ich na bohaterów.

Widzieliśmy, co robiono z Vaillantem. Reporterzy dziennikarscy wyciągali go na słowa — depesze urzędowe opowiadały szczegółowo, co mówił, co jadł i jak spał — ekscentryczne kobiety pisywały doń listy — on sam układał swoje pamiętniki — egzaltowani filantropi domagali się dla niego łaski — słowem, zrobiono z niego istotę niecodzienną, na którą niejeden patrzył z podziwem, a ten i ów nawet z uwielbieniem!

Wiadomo powszechnie, że pod koniec naszego wieku, wskutek ciężkiej walki życiowej i nadmiaru pracy, nerwowość wzmogła się nadzwyczajnie — a tuż za nią postępuje naśladownictwo, suggestja i Bóg wie, jakie jeszcze inne zboczenia. Każdy więc organizm, nie dość odporny na silne wrażenia, doznaje wstrząśnień na widok Vaillanta i jemu podobnych, umysł rozpala się, przytomność gaśnie i z krwi jednego zbrodniarza rodzi się tłum zbłąkanych mścicieli...

Sądy wojskowe rozumieją to wybornie, więc też w razie grożącego niebezpieczeństwa działają one zawsze doraźnie, z szybkością piorunującą, na długie wywody i przewlekanie sprawy nie pozwalają, jeden bowiem winny mógłby zarazić tysiące. Szybkie zaś, a stanowcze działanie, pociąga ten skutek za sobą, że przeraża tych właśnie, którzy radziby innych przerazić. Choćby dziś niejeden marzył chorobliwie o roli bohatera, aby przed reporterami rozwijać swoje poglądy, potem zaś, tak samo jak Vaillant, krzyknąć pod gilotyną: „Śmierć społeczeństwu!" — to jednak, nabrawszy przekonania, że nie mógłby się popisywać, gdyż sprzątnęliby go w ciągu jednej doby i do tego cichutko, tak, że niktby o tem nie wiedział, wyrzekłby się z pewnością szalonego zamiaru...

Francja stoi tedy na rozdrożu.

Bądź powie, że jest wielkim filantropem i zgodnie z teorją Lombrosa, uzna wszystkich anarchistów za chorych, dla których tylko szpital jest karą właściwą — bądź też odwoła się do sądów doraźnych, uważając je za ostatnią deskę ocalenia. Innego wyjścia nie widzimy.

Albo — albo...

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 14 lutego.

(*δ*) Za dni kilka rozpocznie parlament znowu swoje czynności. Przedtem radzili ministrowie i radzili, ale podobno do rezultatu w sprawie najważniejszej, t. j. reformy wyborczej, nie doszli. Sprawa ta pozostaje w zawieszeniu, a bogowie chyba wiedzą, kiedy rząd koalicyjny przystąpi do rozcięcia tego węzła gordyjskiego. W każdym razie nie będzie to raźne cięcie Aleksandra macedońskiego, lecz tylko szarpanie i podcinanie węzła, tak, że on i nadal pozostanie tak dobrze jak nierozwiązanym. Ze wszystkiego bowiem, co w tej sprawie słychać, można na pewno wywnioskować, iż rząd sprawę reformy wyborczej tylko połowicznie zamierza załatwić, czem szerszych mas ludności z pewnością nie zadowolni. Tymczasem Sejm górno-rakuski spłatał koalicji bardzo niemiłego figla, uchwalając wniosek rezolucyjny tej treści: iż Sejm trwa przy swojem żądaniu, iż szkoła ludowa powinna być wyznaniową. Prasa wiedeńska podnosi z tego powodu wielki krzyk, twierdząc, iż jest to ze strony obozu klerykalnego jaskrawem naruszeniem „punktacyj" koalicyjnych, wedle których stronnictwa sprzymierzone obowiązane są swoje specjalne dążności chować czasowo pod korzec. W istocie rzeczy uchwalony przez Sejm górnorakuski wniosek nie ma żadnej praktycznej doniosłości, jest jednak ważnym i znamiennym objawem tylko co do tego, iż koalicja istotnie na kruchych spoczywa nogach i że wybuch sporu wewnętrznego każdej chwili jest możliwym. Bądź co bądź, miodowe tygodnie koalicji przeminęły, a skojarzeni zaczynają uczuwać pewien niesmak mezaljansu politycznego. W Radzie państwa będzie maszyna parlamentarna sprawowała prawdopodobnie prawidłowo swoje czynności co do załatwienia budżetu państwowego, ale czy w innych sprawach pójdzie tak gładko — nowe znów pytanie. Już dziś mówią głośno, że sprawa reformy kodeksu karnego ma być odroczoną, a to z powodu, iż trudno o zgodę stronnictw co do poszczególnych postanowień odnośnego projektu rządowego. Reforma podatkowa będzie prawdopodobnie przedstawiała jeszcze więcej trudności. Gdzie spojrzeć — nic, jak trudności, a czy je pokonać zdoła gabitet ks. Windischgraetza, pokaże przyszłość. Na razie trzeba czekać cierpliwie. Na dobrych chęciach rządowi nie zbywa. Czy to jednak wystarczy? — pozostaje otwartem pytaniem,

Nowy zamach anarchistów.

Nareszcie starania i zabiegi władz francuskich, by dociec prawdy w całym zamachu poniedziałkowym, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Komisarzowi policji udało się wydobyć z ust sprawcy zamachu zeznanie, że nazwisko Breton, czy Lebreton nie jest jego właściwem, lecz nazywa on się Emil Henry, przyczem opowiedział kilka bliższych szczegółów o sobie i swej rodzinie.

Warto tu jednak podać szczegóły jego przesłuchania. Na zapytanie sędziego, czy się w istocie nazywa Breton — odparł: Dochodź pan.— Sędzia: Skąd pan przybyłeś? Breton: Z Marsylji, a może z Pekinu; dochodź pan. Sędzia: Rzuciłeś pan bombę? Breton: Nie! Sędzia: A więc któryś z pańskich wspólników? Breton: Nic nie powiem. Sędzia: Ale przecie strzelałeś pan w tłum; jesteś pan anarchistą? Breton: Ależ tak, jestem anarchistą! Pan, panie komisarzu, bronisz teraźniejszego społeczeństwa, uważasz je za ładne, bo napełnia panu żołądek, ale wszyscy, tak jak ja głodujący, nienawidzą pana. (Ręce Henry'ego są białe i wcale nie dowodzą pracy). Żałuję. żem tak mało burżoazji sprzątnął.

Henry urodził się w Barcelonie, z rodziców Francuzów. Zapał do idei anarchistycznych odziedziczył już widocznie po ojcu, którego w Hiszpanji stracono, jako komunistę. Starszy brat jego dotychczas siedzi w więzieniu za podżeganie tłumów do buntu. Henry ma dopiero lat 20, zdał niedawno egzamin dojrzałości w szkole sorbońskiej, a w roku zeszłym był posługaczem sklepowym. Wtedy znajdował się pod dozorem policyjnym, który jednak wkrótce ustał, gdyż Henry zachowaniem swojem nie dawał doń powodu. Całe miasto zajmuje się żywo wszystkiem, co tylko zamachu dotyczy. Szczególnie interesuje się ogół wachmistrzem policyjnym, Poissonem, który przy schwytaniu Henry'ego niezwykłą okazał odwagę. Gdy nikt się nie ośmielił przystąpić do tego rozszalałego człowieka, bojąc się kuli rewolwerowej, on jeden zabiegł drogę uciekającemu, który o trzy kroki z rewolweru doń wypalił.

Poisson, w pierś ugodzony, nie zachwiał się nawet, lecz z wydobytą szablą rzucił się na mordercę i tak długo się z nim szamotał, dopóki nie nadbiegła pomoc policyjna, której udało się zbrodniarza skrępować. Wtedy dopiero organizm, nadludzkim wysiłkiem woli podtrzymywany, wypowiedział posłuszeństwo i Poisson padł na ziemię bez przytomności.

Odniesionego do szpitala oddano pod opiekę lekarzowi, który wszelkich starań dokłada, by ofiarę dynamitardy utrzymać przy życiu. Nazajutrz rano pośpieszyli do chorego przedstawiciele władz i niektórzy posłowie Izby. W pierwszym rzędzie przybył prefekt policji, który w pięknej przemowie oznajmił choremu, że prezydent Rzeczypospolitej mianował go kawalerem legji honorowej, poczem przypiął mu do koszuli krzyż tego orderu. Poisson był bardzo wzruszony, jednak przytomność go nie opuściła. Później przybył wysłannik prezydenta i kilka znakomitych osobistości. Również szczerze zajęto się liczną rodziną rannego, która otrzymała ze skarbu państwa 500 franków.

Tymczasem miejsce wypadku oglądał rzeczoznawca, chemik sądowy, Girard. Badając odłamki bomby, orzekł on, że była podobnie zbudowaną, jak bomba rzucona w Izbie deputowanych przez Vaillanta. Zauważył on nadto, że kawałek bomby jest z blachy, jakiej w Anglji używają do puszek z konserwami. Kawiarnię Terminus oblegają tłumy ciekawych, którzy pragną zobaczyć miejsce zamachu. Gdy nareszcie lokal ten otworzono, publiczność tak gwałtownie doń się cisnęła, że nie stało miejsca dla jej pomieszczenia.

Prócz 24 osób rannych, które się znajdują w różnych szpitalach, zgłasza się jeszcze do prefektury policji wiele osób, okazując rany, otrzymane w kawiarni, atoli bynajmniej nie niebezpieczne. Ciężko ranni, o których wyzdrowieniu wątpić nawet należy, są: były minister rzeczypospolitej Haiti, znany rysownik Bordes i trzy osoby, które swych nazwisk nie chcą wymienić.

Podobnie jak publiczność i Izba zajmuje się żywo świeżym wypadkiem. Obradowano wczoraj nad środkami zaradczemi, których należy użyć, by zapobiedz na przyszłość podobnym krwawym manifestacjom anarchistów. Bouge, deputowany z Marsylji interpeluje rząd, dlaczego pozwala na ogłaszanie w dziennikach podburzających artykułów i odwiedzanie grobu Vailanta. Dzienniki i zgromadzenia — oto właściwi sprawcy zamachów. Chcąc złe usunąć, należy je tępić w zarodku, należy ograniczyć wolność prasy i zgromadzeń. W niedzielę np., mówi Bouge, wywieszono na cmentarzu Yvry czerwoną chorągiew, a tłum koło niej zgromadzony wykrzykiwał: śmierć klasie mieszczańskiej itp. Niestety jednak trudno będzie rządowi francuskiemu uporać się z anarchistami, jeżeli ci będą mieli swych obrońców w parlamencie. Oto wybrany przez robotników, deputowany Coutaut, który brał żywy udział w demonstracjach na cmentarzu, uniewinnia anarchizm i utrzymuje, że w całem zgromadzeniu niedzielnem nie widzi nic podburzającego.

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu czeskiego rozpoczęła się dyskusja budżetowa. Pierwszy zabrał głos, jako mówca generalny, poseł Sil. Szeroko i długo przedstawiał on szkic programu Młodoczechów i ich dążności, potępiając przytem działalność konserwatystów i wytykając wszystkie błędy polityczne czeskiej szlachty. Następnie przeszedł Sil do trwającego jeszcze w Pradze procesu „Omladiny“. Cały akt oskarżenia, mówił poseł młodoczeski, stworzono sztucznie, ażeby sparaliżować zapał kilku młodzieńców, którzy się policji wydali szkodliwymi. Jego zdaniem, źródłem anarchji jest sama policja pragska i jej też dziełem nawet morderstwo Mrvy. Poseł Rieger w odpowiedzi zaznaczył, że rychło czas przyjdzie, w którym pożałują Młodoczesi swego wrogiego stanowiska w kwestji wiedeńskich punktacyj ugodowych. Na podstawie równouprawnienia łatwo byłoby porozumieć się z Niemcami, którzy wielkie mają w Czechach znaczenie na wszystkich polach cywilizacji. Misję pojednawczą ma wielka własność, ona też powinna przez zapewnienie Niemcom stanowiska społecznego, pozyskać ich dla czeskich dążności narodowych. Dalej uważa mówca za niemożliwe do przeprowadzenia i wprost szkodliwe, powszechne prawo wyborcze. Przemówienie swoje zakończył Rieger temi słowy: „Położenie geograficzne powiązało nasz kraj z Austrją, bez której, wierzcie, nie ma dla czeskiego narodu żadnych nadziei na przyszłość. Na jakież zresztą kombinacje polityczne moglibyśmy dziś liczyć? My potrzebujemy dynastji Habsburgskiej i dynastja nas potrzebuje. Starajmyż się przeto wszystkiemi siłami o spokój wewnętrzny z Niemcami, a wy, młodzi, postępujcie zgodnie z szlachtą i duchowieństwem, czego wam radzi z serca człowiek bardzo stary, przestrzegający was z nad grobu“. Po nim przemawiał hr. Buquoy, który utrzymywał, że agitacja Młodoczechów o przyznanie powszechnego prawa głosowania, aczkolwiek ma na celu osiągnięcie większości słowiańskiej, nie przyniosłaby nigdy korzyści narodowym żywiołom; ogólnego głosowania pragną żywioły kosmopolityczne, klasa wydziedziczonych, która skutkiem swego położenia i przekonań swoich, a szczególnie z powodu poziomu swojej oświaty skłonną jest i życzliwą dla wszelkiej idei przewrotu.

Reforma wyborcza musi koniecznie zachować zasadę reprezentacji interesów, nie dopuszczając do tego, by na rzecz proletarjatu skrzywdzono stany mieszczański i włościański; dlatego więc należałoby przeprowadzić nową ordynację wyborczą na podstawie interesów wszystkich klas zawodowych, a z uwzględnieniem odrębności wszystkich krajów monarchji.

Mowca omawia dalej życzliwie ideę koalicyjną i wyraża opinję, że koalicja jest przymierzem odpornem, zawartem dla obrony państwa przeciwko żywiołom destrukcyjnym. „Wszędzie — mówił hr. Buquoy — zarówno w Niemczech, jak we Włoszech, we Francji i w Hiszpanji, formują się bataljony robotnicze; wobec zbliżającej się nawały czerwonych bataljonów, wszyscy, którzy stoimy na gruncie społecznego porządku, powinniśmy, bez względu na różnicę naszych przekonań partyjnych, połączyć się dla obrony społeczeństwa; religja musi być jednym z głównych punktów naszego programu. Społeczeństwo powinno się starać niezadowolonych o ile możności zadowolnić, ale siłę powinno odeprzeć siłą i w walce przeciwko wrogom społeczeństwa okazać stanowczość i ład. Obok parlamentu potężną podporą i ochroną społeczeństwa jest jeszcze ten czynnik, ku któremu z głęboką ufnością spoglądają wszystkie ludy Austrji, to też unikamy wszystkiego, co mogłoby splamić sztandar wierności dynastycznej“. Po przemówieniu hr. Buquoy posiedzenie zostało zamknięte.

Dyskusja generalna nad budżetem toczyła się w dalszym ciągu na wczorajszem posiedzeniu. Poseł Halwich podniósł korzyści znajomości obu języków krajowych. Uznają je w zupełności Niemcy w Czechach, podczas gdy u Czechów znajomość języka niemieckiego zmniejsza się z każdym rokiem. Koalicja nie była zwrócona przeciw przedstawicielom czeskiego ludu, ale powołano ją do życia bez ich współudziału. Stronnictwa pokojowo usposobione wszelkich sił dokładają, ażeby rozwinąć ekonomiczną działalność przy uszanowaniu uczuć narodowych. Szczęściemby to dla Austrji było bezwątpienia, gdyby się powiodły te usiłowania, bo burzyciele pokoju nie wyciągną wtedy z tego dla siebie żadnych korzyści. Niemcy zgadzają się na odroczenie ugody, atoli nigdy nie myślą się jej wyrzekać.

Mniejsze zajęcie budzą dziś posiedzenia Sejmu węgierskiego, gdyż obrady nad ustawą o ślubach cywilnych przyjdą na porządek dzienny dopiero 19 b. m. Na onegdajszem posiedzeniu oświadczył prezydent ministrów węgierskich, Weckerle, że rząd niezmiennie obstaje przy znanym swym programie i podda sankcji Izby nowe ustawodawstwo o małżeństwach wraz z rewizją prawa z r. 1868. Na interpelację, dotyczącą utworzenia odrębnego banku węgierskiego, odpowiedział naczelnik rządu, że wprawdzie Węgry mają w zasadzie wszelkie prawo do posiadania takiej instytucji, to przecież dziś jeszcze wspólny bank monarchji Habsburskiej w zupełności zadość uczyni wszelkim wymaganiom i potrzebom. Jeden z posłów twierdził, że rząd obecnie nie ma już w kraju większości za sobą, i zapytał prezydenta ministrów, czy nie wypadałoby wyciągnąć stąd konsekwencji i poczynić królowi odpowiednich przedstawień. Na to odpowiedział Weckerle, że dopóki gabinet w samej Izbie posłów rozporządza większością, ustąpienie jego byłoby aktem politycznego tchórzostwa. Rząd nie może oddawać na pastwę zasad, bronionych przez siebie. Izba znaczną większością głosów przyjęła do wiadomości odpowiedź ministra-prezydenta.

Teraz przejdźmy do spraw zagranicy. Tygodnik angielski *Speaker* ogłasza w ostatnim swoim numerze główne zarysy planu reform irlandzkich, który podobno unioniści liberalni zamierzają przeciwstawić Gladstońskiemu Homerulowi. *Speaker* twierdzi, iż ma tę wiadomość z wiarogodnego źródła. Projekt ten Chamberlaina i jego przyjaciół miał być przedstawiony jednemu z najwybitniejszych przywódców torysów (mowa tu prawdopodobnie o Balfourze), który go przyjął wcale życzliwie. Teraz unioniści starają się dowiedzieć, co powiedzą na to Irlandczycy, których projekt ten ma uszczęśliwić. Jeżeli go parneliści i antiparneliści wprost nie odrzucą, to będzie on służył w przyszłej kampanji wyborczej, jako hasło wojenne unionistów przeciw znienawidzonemu przez nich Homerulowi. Oto główne punkta tego nowego programu irlandzkiego: zniesienie urzędu lorda-namiestnika; utworzenie pięciu wielkich zgromadzeń narodowych, tj. mniej więcej sejmów, dwóch dla Anglji, a po jednym dla Szkocji, Irlandji i Walji, oraz uposażenie przez rząd uniwersytetu katolickiego w Irlandji. Następnie, cztery prowincjonalne sejmy na wyspie Zielonej mają posiadać takie same atrybucje, jakie służą radom hrabstw w Anglji. Parlament ogólno-państwowy w Londynie pozostanie nadal.

Tyle projektów; a teraz wróćmy do rzeczywistości.

Parlament zebrał się przedwczoraj po czterotygodniowej przerwie, aby „zakończyć sesję r. 1893“. jak opiewa urzędowe wezwanie do posłów Izby gmin. Zarząd stronnictwa liberalnego wzywa wszystkich członków, aby silnie zajęli swoje stanowiska, ponieważ „należy spodziewać się ważnych głosowań w kwestjach, co do których Izba lordów odmienne od Izby gmin powzięła postanowienia“. Odnosi się to do ustawy o odpowiedzialności pracodawców wobec robotników i do ustawy o utworzeniu rad parafjalnych. Wiadomo, że pierwsza ustawa w Izbie lordów gruntownie została zmienioną, lordowie bowiem uznali za właściwe dodanie przepisów, umożebniających zawieranie pomiędzy pracodawcami a robotnikami kontraktów, mocno osłabiających odpowiedzialność pierwszych. Bill o radach parafjalnych, nad którym obecnie toczą się rozprawy, zapewne też dozna poważniejszych zmian w Izbie lordów. Gladstone powrócił wczoraj do Londynu z wycieczki swojej do Biarritz, ale z organów jego prasowych nie widać jeszcze, czy usposobiony jest do walki z Izbą lordów, czy też w drodze polubownej będzie szukał porozumienia.

W Anglji anarchiści coraz stają się rządowi niewygodniejszymi; w ostatnich dniach za powód podnieconej ich agitacji podają śmierć Vaillanta, za którą postanowili wszędzie mścić się na społeczeństwie. W Londynie onegdaj po raz pierwszy porozstawiano warty przed ambasadami zagranicznemi, celem zasłonięcia ich przed zamachami dynamitowemi, o których miała się już dowiedzieć za wczasu policja. Naturalnie nie bez wrażenia przejdzie wśród anarchistów an-

gielskich rychłe niezawodnie stracenie Henry-ego, z którym do litanji anarchistycznej religji przybywa nowe imię „świętego męczennika“.

SEJM.

(Dokończenie).

(Ks. marszałek obejmuje przewodnictwo).

Mowca zaznacza dalej, że sposób, jaki proponuje Wydział krajowy, jest lepszy, bo jest wykazany pewien porządek regulacji. Kraj nasz akcji rozsądnej koniecznie potrzebuje, gdyż klęski powodzi kosztują nas miljony. Projekt obliczony na 16,800.000, z czego na kraj tylko 40% wypada, nie obciąży zapewne rocznego budżetu. Zaznacza, że brał żywy udział w całej akcji, zna ją i dlatego prosi, aby przyjąć projekt komisji.

P. Popowski zaznacza, że w wielu punktach podziela zapatrywania p. Stadnickiego, zwłaszcza w kierunku potrzeby jednolitego planu regulacyjnego. Jednakże niemożliwą jest rzeczą, jak tego chce poseł Stadnicki, czekać na rezultaty jednej regulacji, gdyż to opóźniłoby całą sprawę. Oświadcza się za wnioskiem komisji.

P. Struszkiewicz sądzi, że nie należy wzbudzać nieufności w administrację krajową rzuceniem ogólnych haseł. Oświadcza się za wnioskami komisji.

P. Stan. Dzieduszycki postawił poprawkę do punktu IV, aby Wydział kraj. postarał się u rządu, iżby szczególniejszą zwrócił uwagę na zalesienie gór, z których potoki wypływają.

Sprawozdawca p. Jan Tarnowski zaznacza, że komisja z całą skrupulatnością badała stan rzeczy i sprawozdanie Wydziału krajowego. Mowca uspokaja hr. J. Stadnickiego, iż Wydział kraj. zbyt pospiesznie akcji przeprowadzać nie będzie. Co do regulacji rzek karpackich, nastąpiło porozumienie z namiestnictwem, na dowód czego odczytuje mowca odnośny ustęp ze sprawozdania Wydziału krajowego.

P. St. Dzieduszyckiemu odpowiada mowca, że specjalne żądanie zalesienia potoków górskich jest zbyteczne, gdyż projekty zabudowania potoków górskich obejmują zawsze zalesienie gór.

Mowca oświadcza w końcu, że poprawki p. J. Stadnickiego nie obalają w niczem programu przez komisję przedstawionego, zatem osobiście z poprawkami temi się zgadza.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji; poprawki pp. Jana Stadnickiego i St. Dzieduszyckiego upadły.

Z kolei nastąpiły dalsze referaty Jana hr. Tarnowskiego.

W sprawie petycji obszaru dworskiego Wojsław, powiatu mieleckiego, o obwałowaniu prawego brzegu Wisłoki między Rżyskami a Mielcem, zgodnie z wnioskiem komisji, petycję tę odstąpiono Wydziałowi kraj. do uwzględnienia.

W sprawie petycji gminy Michałowice o zabezpieczenie brzegów rzeki Tyśmienicy, uchwalono, zgodnie z wnioskiem komisji, petycję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przez udzielenie pomocy technicznej, oraz zasiłków z krajowej i państwowej dotacji meljoracyjnej, względnie z publicznych funduszów zapomogowych dla powodzian.

Nadto wezwano rząd, aby zbadał podniesione przez gminę Michałowice zażalenie na zanieczyszczanie wody rzeki Tyśmienicy przez rafinerje nafty w Borysławiu, następnie zaś usunął dostrzeżone nadużycia, w myśl §. 10 krajowej ustawy wodnej.

Petycji gminy Hłomcza, o udzielenie zapomogi na częściowe pokrycie datku konkurencyjnego do kosztów regulacji Sanu, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Petycję małżonków Michała i Marji Feledów w Niezdowie, o odgraniczenie ich gruntu, zerwanego przez Rabę, odstąpiono rządowi do zbadania i stosownego załatwienia.

W sprawie petycji gminy Mikluszowice, o zabezpieczenie i obwałowanie brzegów rzeki Raby, uchwalono petycję tę przekazać Wydziałowi kraj., z poleceniem, aby:

1. wyjednał u rządu wykonanie nagłych budowli regulacyjnych, po myśli uchwały sejmowej z d. 6 października 1882 i udzielił na ten cel zasiłku z krajowego funduszu powodziowego;

2. uwzględnił obwałowanie lewego brzegu Raby w projekcie uzupełnienia obwałowania niziny Nadwiślańskiej, między Niepołomicami a Rabą.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Pilata, w sprawie rozpatrzenia projektów do ustaw o zawodowych stowarzyszeniach rolników i o posiadłościach rentowych. — Sprawozdawca poseł Pilat. — Uchwalono: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby projekty do ustaw o posiadłościach rentowych i o zawodowych stowarzyszeniach rolników, wniesione przez rząd do Izby deputowanych Rady państwa, rozpatrzył tak ze stanowiska kompetencji ustawodawczej, jak i ze względu, o ile one potrzebom i stosunkom kraju odpowiadają i po zasięgnięciu opinij towarzystw rolniczych, towarzystw prawniczych i instytucyj kredytowych, przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski na początku najbliższej sesji sejmowej.

Na tem przerwał ks. marszałek posiedzenie o godz. 3.

Następnie odczytano interpelację p. M. Onyszkiewicza do Wydziału krajowego w sprawie budowy kolei Podhajce-Brzeżany.

Dalszy ciąg posiedzenia dziś o godz. 8 wieczór.

Lwów 14 lutego.

Wczorajsze posiedzenie wieczorne miało za przedmiot przedewszystkiem kwestję krajowych opłat konsumcyjnych, którą to sprawę referował, imieniem komisji podatkowej, p. Dawid Abrahamowicz, wnosząc projekt ustawy, na mocy której ma być pobieraną od r. 1895 do 1899 włącznie krajowa opłata konsumcyjna: 30% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego; od gorących palonych spirytusowych płynów po 3 złr. od każdego hektolitra i stopnia alkoholu; od rumu, araku, koniaku, likieru po 4 złr. od każdego hektolitra; od piwa po 50 ct. od hektolitra. Nadto komisja wnosi dwie rezolucje: 1) Sejm postanawia, iż najmniej 50 procent czystego dochodu z krajowych opłat konsumcyjnych ma być użytych, począwszy od 1 stycznia 1895 do 31 grudnia 1899, do obniżenia dodatków krajowych. 2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przy ułożeniu preliminarza budżetu kraj. na rok 1895 i następne lata, zastosował się do postanowień rezolucji pierwszej.

W dyskusji ogólnej wzięli udział: pp. dr. Goldman, dr. Weigel, Chrzanowski i członek Wydziału kraj. Chamiec.

P. dr. Goldman wyraził zapatrywanie, że podatki konsumcyjne są najuciążliwsze, bo dotykają i najmniej zamożnych. Opłaty konsumcyjne winny być zarezerwowane dla miast, których potrzeby ciągle nadmiernie wzrastają, tak we własnym jak i poruczonym zakresie działania, nietylko z powodu ustaw, nakładających na miasta coraz większe ciężary, ale także czasem wbrew ustawie, jak przy wydatkach na kwaterunek wojsk. Ponieważ Sejm zasadniczo już orzekł, że uważa za konieczne ustanowienie opłat krajowych konsumcyjnych, mowca, poddając się tej uchwale, nie stawia obecnie wniosku przejścia do porządku dziennego, ale będzie usiłował w dyskusji szczegółowej spowodować zmiany w kierunku zniżenia proponowanych opłat od spirytusu z 3 złr. na 1 złr. 50 ct., a od słodzonych napojów z 4 złr. na 2 złr. Również będzie zmierzał do tego, aby na wino ustanowioną została opłata samoistna, a nie dodatek do podatku konsumcyjnego.

Drugi z kolei przemawiał dr. Weigel, wykazując również, że opłata dotknie w wysokiej mierze miasta o zamkniętym okręgu akcyzowym. Zdaniem mowcy, przesadzone są również nadzieje, że opłaty te przyniosą skarbowi krajowemu około $1\frac{1}{2}$ miljona i nie wierzy, że połowa tego użytą zostanie na obniżenie dodatków do podatków bezpośrednich.

Poseł Chrzanowski wykazał, że oba miasta Lwów i Kraków ponoszą za kraj i za państwo wielkie ciężary i ofiary w kierunku kwaterunku i w kierunku poruczonego zakresu działania i to ciężary nieproporcjonalne w stosunku do dochodów. Zwłaszcza Kraków, niegdyś stolica potężnego państwa, w rozbiorach Polski stracił majątek, ma dziś zaledwie kilka morgów pastwiska i kilka domów. Miasta te ratują się więc dodatkami do podatków, a opłaty konsumcyjne stanowią tu właśnie ważny czynnik. Dlatego, dla tych dwóch miast, w interesie całego kraju żąda, aby nałożono inny podatek, a mianowicie o połowę mniejszy, aniżeli w kraju.

Członek Wydziału krajow. p. Chamiec wyjaśniał intencje Wydziału kraj. i komisji, co do tej sprawy. Chodzi tu głównie o równowagę budżetu krajowego i sprawa ta stoi na naczelnem miejscu.

Na tem dyskusję ogólną zakończono. Sprawozdawca p. D. Abrahamowicz zaznaczył w odpowiedzi na podniesione grawamina, że uznaje pożyteczną działalność Lwowa i Krakowa, ale ustawa ta nie ma bynajmniej na celu uszczuplenia siły podatkowej kontrybuentów. Żądania kraju w tymwypadku mają równoważnik, gdyż mieszkańcy obu miast otrzymają poważne zwroty. Opierając się na datach, dostarczonych mu ze strony Rady miejskiej lwowskiej, stwierdza mowca, że konsumcja we Lwowie słodzonych napojów w r. 1893 wynosiła 1006 hektolitrów. Ponieważ podwyższy się o 3 złr. opłatę, więc ona wyniesie 3018 złr. więcej, a konsumcja wódki wynosiła 10.400 hektolitrów, co pomnożone przez 3 złr. da nam 31.200— razem więc Lwów da 34.600 zł. więcej dodatku. Ponieważ zaś zysk, który z proponowanych opłat wpłynie do skarbu kraj., umożliwi 5-centowy opust dodatków do podatków, więc Lwów zyska 78.000. *ergo* podatkujący miasta Lwowa skorzystają na tej ustawie przeszło 40.000 zł. Mowca zapewnia, że nie jest agrarzystą i interes Lwowa był mu również na sercu jak interes kraju. Mowca broni tego przedłożenia, gdyż widzi w niem możność zmniejszenia większego obciążenia przez obciążenie mniejsze. Jest to motyw ważny, który oddziałał nawet na stanowisko rządu, dosyć dla tej sprawy niechętnego.

W dyskusji szczegółowej p. Goldman stawiał zapowiedziane w rozprawie ogólnej poprawki, które jednak nie zyskały należytego poparcia, — poczem przyjęto całą ustawę wraz z proponowanemi przez komisję podatkową rezolucjami.

W dalszym ciągu uchwalono udzielić dla kolei podolskich 500.000 złr., pod warunkiem, że kraj za tę kwotę otrzyma akcje zakładowe, że budowa rozpocznie się w r. 1894, a to siłami krajowemi, jak niemniej postanowiono powiększyć fundusz krajowy przemysłowy o 200.000 płatnych przez 8 lat po 25.000 złr.

Nad petycjami: Jana Stacha, Ludwika Faczyńskiego, Wojciecha Baydy, Stanisława Paszkowskiego, Stanisł. Skrzyńskiego i Emila Wańczyckiego o pożyczki, subwencje i zapomogi z funduszu przemysłowego, przeszedł Sejm do porządku dziennego, zaś petycje: Wł. Błazowskiego, Kowalskiego i tkaczy w Krośnie przekazano Wydz. kraj. do załatwienia.

Związkowi krajowemu ochotniczych straży pożarnych, uchwalono stałą roczną subwencję 3000 złr., a zgodnie z wnioskiem kom. górniczej (spr. p. Wiktor) uchwalono: Szkołom w Wietrznie i Borysławiu 3200, na atlas geologiczny 2500, na geologiczne badania 1500, na stację doświadczalną produktów naftowych 1000, na stypendja dla górników 2500 złr., na statystykę nafty 800, na głębokie wiercenie we Lwowie w czasie Wystawy 5000 złr., wzywając równocześnie rząd, aby przyczynił się taką samą kwota.

Następnie przyjęto wnioski komisji kolejowej o popieraniu budowy kolei lokalnych, wnioski komisji gospodarstwa krajowego o utworzenie stałych posad kasjerów i pisarzy przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie (kasjer 1200 złr., pisarz 600 złr. i 10% kwinkwenja.

Petycję obszaru dworskiego i gminy Sokołowa o 60 prct. subwencję na wybudowanie mostu na rzece Sukieli odstąpiono Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia.

W załatwieniu wniosku p. Franciszka Jędrzejowicza, uchwalono dalej wezwać rząd, aby liczbę geometrów ewidencyjnych, w naszym kraju urzędujących, tak pomnożył i obsadził, ażeby przy tych sądach powiatowych, gdzie jest urząd podatkowy, jeden geometra ewidencyjny urzędował, przyczem p. Olpiński domagał się szybkiego ustanowienia geometrów w Skałacie i Trembowli, co też uchwalono.

Na wniosek komisji administracyjnej uchwalono sprawę uregulowania należytości djet i kosztów podróży urzędników Wydziału kraj. w sprawie nadzoru nad gminami, odesłać do ponownego zbadania Wydziałowi kraj.; jak również do Wydziału kraj. odesłano petycję miasteczka Mrzygłód o utworzenie tamże sądu powiatowego.

Imieniem komisji petycyjnej referował p. Merunowicz o petycji wiecu mieszkańców m. Lwowa i okolicy w sprawie sporu o Morskie Oko. Sejm, odwołując się do uchwał swoich, z dnia 23 maja 1893 r., zapadłych w sprawie sporu granicznego z Węgrami o Morskie Oko w Tatrach, uchwalił odstąpić tę petycję Wydziałowi kraj. do urzędowania.

W końcu, stosownie do wniosków komisji drogowej, uchwalono petycję Wydziału powiatowego w Rudkach o subwencję na drogę Rudki-Sądowa Wisznia, odstąpić Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia.

Po odczytaniu interpelacji p. Potoczka do komisarza rządowego o nieprawidłowościach, zaszłych w starostwie ropczyckiem, przy wydzierżawieniu prawa polowania w gminie Cierpisz, wskutek czego gmina poniosła stratę 10 złr., zamknął książę marszałek o godz. 11 posiedzenie, naznaczając następne na jutro, we czwartek o godz. 10 zrana. Rozpoczną się obrady budżetowe. Sejm będzie w sobotę zamknięty.

(*Wniosek p. Romańczuka w sprawie zmiany statutu krajowego i ordynacji sejmowej wyborczej*).

Komisja administracyjna wystąpiła na podstawie referatu posła Pilata z ważnem sprawozdaniem tyczącem się wniosku p. Romańczuka o zmianę statutu krajowego i ordynacji wyborczej sejmowej.

P. Romańczuk domagał się w swym wniosku: zaprowadzenia w grupie gmin wiejskich bezpośrednich wyborów; przyznania prawa wybierania w grupach miast i gmin wiejskich, obok dotychczasowych wyborców, tym, którzy opłacają podatek bezpośredni, tudzież tym, którzy mają stałe zajęcie w jakimś zawodzie i prowadzą własne gospodarstwo domowe, a przynajmniej od roku są zamieszkali w gminie, jeźli albo odbyli służbę wojskową, albo są głowami rodziny składającej się z co najmniej 4 osób, albo wreszcie umieją czytać i pisać w jednym z języków krajowych.

Następnie domagał się wnioskodawca wyłączenia większych miast z grupy wiejskich i utworzenia z nich osobnych okręgów wyborczych miejskich oraz powiększenia liczby posłów z miast, które mają zbyt małą reprezentację; wreszcie powiększenia liczby posłów z gmin wiejskich.

Komisja administracyjna podziela w zupełności powody, które za powiększeniem liczby posłów ze Lwowa i Krakowa przytoczyła już w poprzednich sprawozdaniach w latach 1891, 1892 i 1893 komisja prawnicza. Jeżeli mimo to nie wnosi obecnie projektu ustawy, niezałatwionego na ostatniej sesji, to powodem tego jest okoliczność, że komisja nie uważa za stosowne z okazji wniosku p. Romańczuka, którego główna tendencja jest odmienną i który żąda tylko wydania poleceń Wydziałowi krajowemu, występować z własnej inicjatywy z projektem tak ważnej ustawy, jak zmiana statutu krajowego i sejmowej ordynacji wyborczej. Z tego powodu komisja ogranicza się na poleceniu Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji, która zarazem będzie ostatnią przed nowym okresem wyborczym, przedłożył projekt ustawy o powiększeniu liczby posłów z m. Lwowa i Krakowa.

Co się tyczy żądania utworzenia nowych okręgów wyborczych miejskich przez wyłączenie pewnych miast z okręgów gmin wiejskich — podnosi komisja, że zachodzą wątpliwości i różnice zdań co do tego, czy wogóle należy wyłączać dalsze miasta z okręgów gmin wiejskich, a jeszcze bardziej co do tego, które miasta miałyby na przyszłość wejść w poczet okręgów wyborczych miejskich, pociągnąćby musiało zapewne zmiany w rozgraniczeniu okręgów wyborczych gmin wiejskich. W obec tego większość komisji sądziła, że nie byłoby rzeczą odpowiednią dawać Wydziałowi krajowemu polecenia do studjów w kierunku zmian częściowych, które w znacznej mierze alterowałyby dotychczasowy skład okręgów wyborczych, lecz w tej mierze, należy czekać na wynik reformy wyborczej przez Rząd obecnie podjętej i z jej uwzględnieniem obmyśleć ewentualny plan reformy wyborczej. Główny punkt wniosku p. Romańczuka stanowi żądanie zaprowadzenia w grupie gmin wiejskich wyborów bezpośrednich. W tej sprawie Sejm niedawno objawił swe zdanie wcale wyraźnie, gdy na posiedzeniach 11 i 16 marca 1892 i 29 kwietnia 1893 r. uchylił w pierwszem czytaniu wnioski w tym przedmiocie postawione. Komisja administracyjna przeprowadziwszy szczegółową dyskusję nad tym przedmiotem, postanowiła doradzać Sejmowi, aby nie tylko pozostał na odmownem stanowisko w sprawie zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w grupie gmin wiejskich, lecz żeby to zapatrywanie stanowczą uchwałą zaznaczył.

Powody przemawiające — zdaniem komisji — za zatrzymaniem wyborów pośrednich w grupie gmin wiejskich są głównie następujące:

W okręgach wiejskich, w których znaczna liczba wyborców (w Galicji 5—12.000) rozrzuconą jest na rozległym obszarze, urządzenie wyborów pośrednich dozwala prawyborcom wybrać ludzi, których osobiście znają i którym ufają, powierzając im wybór posła. Wybór ten nastąpić może po wzajemnej naradzie pomiędzy wyborcami, która w obec mniejszej liczby tych ostatnich więcej jest ułatwioną. Wyborcy przystępując do wyboru posła, czują się odpowiedzialnymi w obliczu swoich kommitentów i nie uważają swego głosu za prawo osobiste, którem dowolnie mogą rozporządzać, lecz jako funkcję, z której rachunek gminie zdać winni. Natomiast głosowanie bezpośrednie w takich warunkach, jakie zachodzą w okręgach wiejskich, (tj. przy znacznej liczbie wyborców rozrzuconych na rozległym obszarze) czyni poprzednie porozumienie się pomiędzy samymi wyborcami nadzwyczaj trudnem i oddaje rezultat wyborów całkiem w ręce agitacji, nieraz z zewnątrz importowanej, narzucającej się ze skutkiem za ogniwo pośrednie, pomiędzy rozrzuconemi grupkami wyboreów, które pozbawione są możności zaważenia swą samoistną decyzją. Stwierdzają to bardzo dobitnie doświadczenia innych krajów, a przed innemi Francji i Niemiec. Nadużycia przy wyborach są możliwe tak przy systemie bezpośrednich wyborów, jak to znowu wskazuje praktyka wyborcza różnych krajów, a stopniowego uchylenia tych nadużyć, gdzie one się trafiają, należy oczekiwać od wzrostu moralności i oświaty a z niemi poczucia ważności aktu wyborczego.

Co się tyczy rozszerzenia prawa wybierania na dalsze warstwy ludności, komisja zwraca przedewszystkiem uwagę, iż w naszym kraju granica podatkowa od dołu dla prawa wybierania do Sejmu i tak samo do Rady Państwa jest zwłaszcza na wsi, znacznie niższą, niż w innych krajach austryjackich a przedewszystkiem z powodu zwyczaju dzielenia gruntów w drodze spadku i tworzenia licznych nowych gospodarstw gruntowych i chałupniczych i w ogólności z powodu, że u nas więcej niż gdzieindziej przeważają drobne egzystencje samoistne a natomiast stosunkowo rzadsze są, niż gdziekolkwiek egzystencje oparte wyłącznie na pracy w obcem gospodarstwie, a przeto nieopłacające wcale podatków bezpośrednich.

W gminach miejskich granica prawa wyborczego, na podstawie podatku, schodzi często niżej 5 złr., jak np. przedewszystkiem w m. Lwowie: w okręgach gmin wiejskich zatrzymuje się ona bardzo często przy kwocie 1 złr. 50 ct., która jest kwotą podatku domowo-klasowego w klasie XVI, t. j. dla domów z jedną izbą mieszkalną, ale często schodzi jeszcze niżej, aż do kilkudziesięciu centów rocznego podatku. Można tedy śmiało powiedzieć, że na wsi, u nas, niemal każdy, kto posiada własną chatę, a zatem samoistne gospodarstwo, ma zapewniony udział w wyborach sejmowych. Mimo to komisja administracyjna nie jest przeciwną dalszemu rozszerzeniu prawa wybierania, sądzi jednak, że obecnie, skoro rząd wziął inicjatywę w reformie prawa wyborczego do Rady państwa, przygotowuje w tej sprawie dla wszystkich krajów, a zatem i dla Galicji niezbędny materjał statystyczny, i na tej podstawie sformułuje swe wnioski, jest rzeczą ze wszech miar odpowiednią czekać, jaki rezultat wydadzą te prace rządu i zużytkować je następnie w miarę stosunków i potrzeb w naszym kraju. Reforma sejmowego prawa wyborczego nie jest wprawdzie zależną od reformy prawa wyborczego do Rady państwa, owszem, ze względu na rozmaitość stosunków w krajach koronnych byłoby — zdaniem komisji — pożądanem, aby szczegóły prawa wyborczego do Rady państwa ustanawiane były przez Sejmy krajowe, lecz z drugiej strony jasnem jest, że skoro w łonie rządu traktowaną jest sprawa reformy wyborów do Rady państwa, także w odniesieniu do naszego kraju, należy, przy ewentualnej pracy ustawodawczej w naszym kraju, wziąć pod rozwagę wnioski rządowe, które będą przedłożone Radzie państwa. W ścisłym związku z tą sprawą stoi także kwestja podziału niektórych okręgów gmin wiejskich, której odrębnego traktowania komisja Sejmowi nie zaleca.

Raj ziemski.

Czy niema już na ziemi raju? Jest — odpowiada Fryderyk Moss w jednym z ostatnich zeszytów *Fortnightly Review*. — Jest: to wyspy Maorysów w Nowej Zelandji, to kraj, nad którym nie zabłysł ani razu ognisty miecz europejskiego zdobywcy.

W tej krainie rajskiej wszystkiego jest poddostatkiem: drzewo chlebowe, kokosy, posadzone przez ojców dzisiejszych mieszkańców, rosną i rozmnażają się licznie bez pomocy ręki ludzkiej. Banany, pomarańcze, cytryny napraszają się na każdym kroku, aby na pożytek człowieka pójść mogły. Wielka mnogość ryb najwyborniejszych przepełnia wody nowo-zelandzkie. Kraj obfituje w bawełnę najprzedniejszego gatunku, jakkolwiek nikt jej tam nie uprawia. Dziki krzew kawowy dochodzi do wysokości 20-tu stóp. Miljony ptactwa znajdziecie w lasach. Wieprz dochodzi tu do wymiarów, nieznanych u najlepszych hodowców Normandji lub Yorkshiru.

Od wielu stuleci Maorysowie zajmują tę wyspę. Dziś znajdziecie tu 70-ciu mieszkańców na jedną milę angielską. Gdy przed laty 80-ciu promienie chrześcijaństwa zawitały na wyspę, liczba mieszkańców dochodziła do 300 głów na milę kwadratową. Zaliczne stosunkowo zaludnienie sprawiało, iż Maorysowie pracowali silniej, aby wydobyć z kraju potrzebne im środki wyżywienia. W owym czasie byli oni, co prawda, jeszcze kannibalami, a odznaczali się siłą, zręcznością, zdolnościami umysłowemi, upodobaniem w grach, zabawach, nawet w przedstawieniach dramatycznych *sui generis*, wreszcie znajomością dyplomacji i sztuki wojennej. Te dwie ostatnie cechy wyrobiły się u Maorysów wśród ciągłych wojen, pomiędzy oddzielnemi plemionami. Z chwilą, gdy na wyspie zapanował pokój pod wpływem cywilizacji europejskiej, Maorysowie stracili wiele cech swej dziarskości fizycznej i bystrości umysłowej. Nie po raz pierwszy daje się na nich stwierdzić niekorzystny wpływ wyrafinowanej cywilizacji na natury pierwotne, do przyjęcia ostatecznych wyników tejże cywilizacji nie przygotowane przez długie wieki postępowego a powolnego rozwoju.

Cywilizacja zmieniła w znacznym stopniu i zwyczaje miejscowe. Odzież, której wyłącznie ongi używali (*Tappa*), dziś już Maorysom nie wystarczała. W niektórych zakątkach wyspy mężczyźni kupują sobie ubrania, skrojone według ostatniej mody angielskiej, kobiety zaś okrywają się koronkami, fabrykowanemi klejnotami, sztucznemi kwiatami i t. p. Trzewiki są stanowczo nieznane zarówno płci brzydkiej, jak pięknej. Zwiększenie wydatków zreformowało i system pracy. Dziś już Maorys dokonywa zbiorów bawełny, pomarańcz i cytryn, jeżeli wie, że przejeżdżający podówczas okręt angielski dobrze za nie zapłaci. — Kawa zaś przynosi wszystkim prawie mieszkańcom wyspy znakomite zyski, jakkolwiek zbierają ziarnka w sposób bardzo pierwotny: łamią poprostu gałęzie, aby się dostać do kawy. Przepyszna jednak gleba tej wyspy nawet na takie gospodarstwo rabunkowe pozwala.

Okres zbierania kawy jest zarazem okresem zabaw ludowych wszelkiego rodzaju. Plemię opuszcza wioskę, aby w przyległych lasach uczestniczyć w nabożeństwach, celebrowanych przez misjonarzy. Gdy kobiety modlą się niekiedy od świtu do nocy, mężczyźni oddają się roskoszy picia oryginalnego napoju, otrzymywanego z fermentacji soków: pomarańczy, ananasów i bananów. Mieszanina nosi nazwę *bush beer*, czyli „piwa z krzaków". Dodajmy, iż napój taki jest tak silnie odurzającym, iż prawo miejscowe zabrania go używać w większej ilości. Pijaństwo zresztą nałogowe zdarza się nadzwyczaj rzadko na wyspie Maorysów.

Ludność składa się ze szczepów oddzielnych, z których każdy wywodzi się od osady jednej z łódek, na których przodkowie dzisiejszych mieszkańców wylądowali na wyspę. Każdy szczep ma swojego naczelnika (*Ariki*), pochodzącego w „prostej linji" od bożków miejscowych. Hierarchja zresztą społeczna jest nader wśród nich skomplikowana, a za podstawę podziału służy ilość posiadanych gruntów. Najniższy szczebel drabiny zajmują Rikiriki, potomkowie niewolników, pozbawionych wolności na wojnach z sąsiedniemi wyspami.

Ariki, czyli wódz naczelny, wybierany bywa z pośród najbliższych zastępnych zmarłego naczelnika, a godność tę piastować może zarówno kobieta, jak mężczyzna.

Maorysowie żyli przez czas długi w wielożeństwie. Obecnie, gdy chrześcijaństwo pozornie przynajmniej jest szanowane na wyspie, położenie kobiet nie zmieniło się na lepsze. Rodzina, w ścisłem znaczeniu tego słowa, nie istnieje. Każdy i każda jest przedewszystkiem członkiem swojego plemienia. Kobieta traktowana bywa jako pierwsza służebnica mężczyzny, lub też jako najcenniejszy z przedmiotów, będących jego snością.

Organizacja Maorysów, z punktu widzenia socjalnego, jest również niezwykła. Każdy z mieszkańców ma pewien udział w bogactwach ogólnych, tak, iż w kraju tym absolutnie nieznana jest nędza. Żebractwa nikt nigdy na wyspie nie widział, gdyż każdy, kto tego potrzebuje, bierze, lecz nie prosi. A i tak wiele bananów, kokosów, drzewa chlebowego i kawy marnuje sie bezpowrotnie. Najubożsi są żywieni i odziani, jak sam *Ariki*. Instytucje więzienne są nieznane.

Kobiety Maorysów są najpiękniejszym bodaj tworem przyrody miejscowej. Wystawcie sobie oczy czarne i wilgotne, głos słodki, skórę ciemno-bronzową, gładką, jak najprzedniejsze jedwabie, kształty posągowe, wdzięk w każdym ruchu, a będziecie mieli przed sobą przeciętną kobietę z wyspy Maorysów. Niezwykłą jest słodycz ich charakteru. Nigdy słowo obelżywe nie wyszło z ust kobiety z tego ludu. Największą obelgą, jaką zna słownik Maorysów, jest nazwanie kogoś „dziką kaczką".

Niezwykła znajomość morza czyni z Maorysów pierwszorzędnych żeglarzy. Odważnie puszczają się oni na morze w wątłych łódkach, które co chwila narażone są na rozbicie o rafy koralowe.

Niestety, cywilizacja europejska coraz częściej zaczyna spoglądać pożądliwem okiem na wyspę Maorysów, ten raj ziemski, obfitujący we wszystko, czego człowiek bez wymagań umysłowych pożądać może. I p. Moss w końcu swojego artykułu zachęca rząd angielski do rozciągnięcia swojego protektoratu nad wyspą. Prawdopodobnie rząd angielski nie da się prosić długo, a wówczas — dni raju Maorysów będą policzone.

Morskie Oko.

W sprawie Morskiego Oka weszła do Sejmu petycja wiecu mieszkańców m. Lwowa i okolicy, którą przekazano sejmowej komisji petycyjnej, a ta, po wysłuchaniu referatu posła Merunowicza, uchwaliła przedłożyć Sejmowi następujące sprawozdanie:

W dniu 4 września 1893 r. odbył się we Lwowie, przy współudziale bardzo licznego zastępu uczestników, wiec publiczny, zwołany dla przeprowadzenia rozprawy nad kwestją sporną z Węgrami o Morskie Oko w Tatrach wraz z przyległym gruntem w dolinie Białki. Podobne wiece odbyły się także w Stanisławowie, Dąbrowie, Brzeżanach, Jarosławiu, Nowym Sączu, Rzeszowie, Nowym Targu, Sokalu, Podhajcach itd. i na wszystkich tych zgromadzeniach pouchwalone zostały rezolucje, wzywające powołane czynniki do energicznej obrony praw Polski do tego skrawka Tatr.

Spór o Morskie Oko z Węgrami stanowił, jak wiadomo, przedmiot rozpraw i w Wysokim Sejmie podczas zeszłorocznej sesji. Dyskusja ta doprowadziła do uchwały, którą Wysoki Sejm postanowił uciec się do najpoważniejszego środka obronnego, mianowicie: do bezpośredniego przedłożenia sprawy w ręce monarchy, przez umyślną, z łona Sejmu, wybraną deputację. Wydział krajowy zabrał się też z całą gorliwością do poszukiwań, mających na celu dowodne wyświecenie istoty sporu. Wynik archiwalnych studjów, dokonanych w tym kierunku z polecenia Wydziału krajowego przez Dra Aleksandra Czołowskiego, przedłożony jest Wysokiemu Sejmowi. Praca ta uczonego badacza posłuży też Wydziałowi kraj. za podstawę do spisania wywodu prawnego, uzasadniającego zajęte w tej sprawie przez Wysoki Sejm stanowisko.

Zważywszy przeto, że sprawa znajduje się właściwie w toku załatwienia; zważywszy, że dokonane już dotychczas prace w Wydziale krajowym bynajmniej nie wskazują, jakoby Wydział krajowy miał zamiar nie dość energicznie zajmować się wykonaniem poleceń, wyrażonych w uchwałach Wysokiego Sejmu z dnia 23 maja 1893, komisja petycyjna wnosi:

Sejm, odwołując się do uchwał swoich z dnia 23 maja 1893 r., zapadłych w sprawie sporu granicznego z Węgrami o Morskie Oko w Tatrach — odstępuje odnoszącą się do tego przedmiotu petycję wiecu mieszkańców miasta Lwowa i okolicy, Wydziałowi krajowemu do urzędowania.

WYSTAWA.

Dział naftowy.

Wystawa nasza będzie się mogła słusznie poszczycić nowości, na żadnej z wystaw dotąd nie spotykaną, a mianowicie działem naftowym. Wspominaliśmy już o tem pokrótce, obecnie do rzeczy tej przybywa sporo uwag i godnych szczegółów. Patronat dzieła przyjęło na siebie Towarzystwo naftowe, zostające pod przewodnictwem p. Gorayskiego. Komisję wykonawczą stanowią: pp. Trzecieski (Adam), Biechoński i Syroczyński. Kierownikiem technicznym a zarazem prowadzącym wiercenie mianowano p. Remiszewskiego, siłę wysoce fachową, p. Remiszewski bowiem pierwszy u nas wespół z p. Surzyckim zaczął wiercić po kanadyjsku. Koszta urządzenia działu pokryją członkowie Towarzystwa naftowego, prywatni przedsiębiorcy i miasto Lwów, na rzecz którego odbywać się ma głębokie wiercenie. Rozwinięte przez p. Trzecieskiego starania dały świetny iście rezultat. Gdziekolwiek zapukał, nie odmówiono mu nigdzie dla dobra sprawy pomocy! Znana fabryka wagonów p. Lipińskiego w Sanoku, dostarczy kompletnego rygu wiertniczego z maszyną i kotłem parowym, którym to rygiem wzorowym uskutecznione ma być właśnie wiercenie. Taż fabryka sporządzi wszystkie potrzebne narzędzia. Nadto obowiązał się p. Lipiński zbudować wieżę żelazną i budy rozbieralne, wszystko zaś bezinteresownie, jako okazy działalności fabryki. W dalszym ciągu, przeprowadził p. Trzecieski rokowania z Towarzystwem haudlowem gorlickiem, które ma zastępstwo manesmanowskich rur hermetycznych. Towarzystwo odda dla głębokiego wiercenia również bezinteresownie olbrzymi kompleks rur (2,000 m. długości) 4—9 calowych. Wystawi też Towarzystwo zbiór rur pompowych, oraz inne narzędzia ratunkowe i pomocnicze, które fabryka Komatawska wyrabia. Towarzystwo to wreszcie ofiarowało bal lin manillowych (bal mierzy przeciętnie 260 m.) i przyrzekło pasy gumowe i skórzane z fabryki Guerlicha w Cieszynie.

P. Mac Garvey z Marjampola postawi swoim sumptem pumpingrig najnowszej konstrukcji, zastosowany dopiero w kopalni bobreckiej. Będzie to prawdziwa niespodzianka nawet dla fachowców! Koszt rygu 3.000 złr, Naturalnie iż maszyny i kocioł parowy pochodzą też z warsztatów p. Mac Garveya.

Wystawę naftową składać mają: pawilon główny w formie wieży wiertniczej z okazami naftowemi i rysunkami kopalnianemi, pawilon woskowy, sztolna wieża wiertnicza i kocioł do głębokiego wiercenia, kuźnia, magazyn z wzorowemi narzędziami, blacharnia, wzorowy barak robotniczy, pumpingrig Mac Garveya, wreszcie retrospektywna wystawa naftowa, od czasów najdawniejszych do dzisiejszych.

Plany budowli wypracował p. Piekarski. Była w tem trudność pewna, szło bowiem o to, iżby wszystkie budynki miały charakter wzorowej kopalni. Pokonano ją szczęśliwie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż dzięki zabiegom pp. Trzecieskiego, Biechońskiego i Syroczyńskiego zgłosili do pawilonu wysoce ciekawe okazy: inżynier Angermann (mapy geologiczne), zarząd kopalni Pearkinsona i Elliota (mapy plastyczne), pp. Wiktor, Macher, wreszcie i Klobassa (mowiąc nawiasem, ani jedna z dystylarni nie uchyli się od udziału).

Słowem zapowiada się rzecz pouczająca a wyjątkowa!

Prof dr. Bołoz Antoniewicz, przewodniczący komisji lwowskiej wystawy retrospektywnej malarstwa, udał się w sprawach tego działu do Pesztu i zawiadomił Dyrekcję Wystawy o nader korzystnym rezultacie swojej podróży. Przyjęty przez ministra oświaty hr. Csaky na osobnej audjencji, uzyskał dr. Antoniewicz obietnicę użyczenia „Bitwy pod Warną" Matejki, tudzież innych dzieł artystów naszych. Minister, oraz radca ministerjalny Szalay, zapowiedzieli stanowczo przyjazd swój na Wystawę. Udało się także dr. Antoniewiczowi pozyskać „Zygmunta i Barbarę", arcydzieło Matejki, będące w posiadaniu prywatnem. Akwarjum na Wystawie naszej, przyjdzie stanowczo do skutku. Sprawą tą zajmie się krajowe Towarzystwo rybackie. Zjazd najwybitniejszych hodowców ryb, odbędzie się 16 bm. w mieście naszem.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z armii. Porucznik Eug. Dąbrowiecki przeniesiony z 55 pp. do żandarmerji, a akcesista prow. Wilh. Sunbera z Krakowa do Wiednia. W stan spoczynku przeniesiony porucznik Miecz. Łobodziński z 55 pp. Stopień oficerski złożyć pozwolono porucznikowi 30 pp. Kar. Howarthowi.

FEJLETON.

27

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Dlategom nie powinien, bo do mnie nie możesz należeć, boś cudzą żoną...

— A czyż twoja w tem wina, Stasiu? Wszak przyszedłeś tu, bo ci tak kazali, jeśli więc kto zawinił, to patrjotyzm! Dla Ojczyzny, mój drogi — z zapałem dodała — trzeba umieć wszystko poświęcić, nawet skrupuły! Zresztą, gdzie istota, którejby nasza miłość choć najmniejszą krzywdę wyrządzała? Dzieci nie mam...

— A pan Cieciorka?

— On? Alboż ten człowiek uskarża się na swój los? Czyż nie jestem dlań dobrą, tkliwą, grzeczną? Wierz mi, Stasiu, odkąd ty tu jesteś, jemu tak jest dobrze, że do szczęścia nic mu już nie brakuje. Dawniej chodził na raki tylko dwa, lub trzy razy w tygodniu, teraz używa tej przyjemności codzień... On większych nie ma pragnień.

— Zawsze jest twoim mężem.

— Piękny mi mąż, pan Cieciorka! — zawołała z krzesła szybko się zrywając. — Gdyby choć nazywał się Cieciorek, ale Cieciorka, cha! cha! cha! paradne nazwisko! Daj więc pokój, Stasiu i nie mów mi więcej o nim.

Młody człowiek umilkł, ale czoło miał ciągle zasępione. Pani Sydonja przypatrywała mu się czas jakiś z żywem współczuciem, potem za rękę go biorąc, rzekła z tkliwością:

— Jeżeli, mój drogi, w rzeczy samej tak bardzo cię to martwi, że jestem cudzą żoną, to jest na to rada.

— Jakaż? — zapytał.

— Rozwiodę się z mężem.

— Rozwiedziesz się? Czyż to możliwe?

— Nawet bardzo łatwe... Po rodzicach i krewnych oddziedziczyłam dość znaczny majątek, więc gdy będzie potrzeba, poforsuję pieniędzmi. Prócz tego ślub cywilny braliśmy w Krakowie, który każdej chwili można rozwiązać. Powiedz więc słowo, powiedz najdroższy! a będę twoją do śmierci!

Stanisław wlepił w nią wzrok zdziwiony. Milczał.

— Wahasz się? Czy może dla tego, żem trochę starsza od ciebie? Ależ drogi, to dość to największe głupstwo! W małżeństwie nie wiek jest podstawą szczęścia, lecz charakter. Ja cię zaś będę kochała taką miłością gorącą, serdeczną, wierną, że choćbyś nie chciał, musisz być szczęśliwy!

Z temi słowy na szyję mu się rzuciła. Jemu przedłużyła się twarz niezmiernie.

— Mów! mów! Zdecyduj się! — błagała.

— Umiem ocenić twoje poświęcenie, ale... — szepnął.

— To nie będzie żadne poświęcenie! — zaprotestowała. — Ja uczynię zadość tylko potrzebie serca, nic więcej!

— Ale chociaż gorąco tego pragnę — kończył — muszę sobie odmówić tej przyjemności.

— Czemu? czemu? — krzyknęła, groźnie czoło marszcząc.

— Wszak wiesz, że moją osobą nie mogę swobodnie rozporządzać — pospieszył ją uspokoić. — Nim tu przyszedłem, musiałem wpierw złożyć uroczyste przyrzeczenie, że nie będę miał ani żony, ani rodziny, nikogo, krom Ojczyzny!

— To się da obejść, najdroższy! — uradowana zawołała. — Ci, którzy tak niedorzecznego żądali od ciebie przyrzeczenia, zwolnią cię z niego. Trzeba tylko, byś mnie z nimi poznał. Ja już im wytłumaczę, że to sensu nie ma... Bo czyż żona, przytem taka dobra, jak ja, może być mężowi swemu zawadą? Przeciwnie, ja ci będę tylko pomocą... Pójdziemy razem, będziemy przebierali się, agitowali, gdy kraj zarząda, oddam mu nawet cały mój majątek i na krok cię nie odstąpię, bo chcę czuwać nad tobą. Dziś sam działasz, potem będziemy działali zdwojonemi siłami. Ojczyzna na tem tylko zyskać może! Stasiu! powiedz, życzysz sobie tego?

W trudnem znalazł się położeniu. Nie chcąc odpowiedzieć przychylnie, a bojąc się zranić ją odmową, wytężył wszystkie władze swego umysłu, by stosowną znaleźć odpowiedź, i tak się tem zmęczył, że aż pot zimny na czoło mu wystąpił. Ona chciała już ponowić swoje zapytanie, gdy wtem ktoś do drzwi zapukał. Skoczyła nie tyle przestraszona, ile zdziwiona.

— Kto tam? — zawołała.

— Proszę pani, to pan się wrócił — dał się słyszeć za drzwiami głos służącej.

— Pan? Tak prędko?... A jemu co się stało?

— Nie wiem, proszę pani. Czy puścić?

— Puść, puść! Albo nie... sama wyjdę!

To powiedziawszy, do sieni wybiegła. U państwa Cieciorków taki był z dawien dawna zwyczaj, że ilekroć gospodarz z domu wychodził, służąca zaraz za nim drzwi na klucz zamykała, a że on nie miał klucza osobnego, więc gdy wracał, musiał zawsze pukać i nie raz długo czekał na dworze, nim mu kto otworzył.

— Bonisiu! co się stało? — zapytała, sama mężowi drzwi otwierając.

— Ot *pech* i kwita! Wyobraź sobie, zapomniałem pieniędzy. Byłem już niedaleko Jakóba, gdym spostrzegł, że nie mam sakiewki.

— Biedny Boniś, biedny! Ale chodźże do pokoju.

— Nie pójdę, bo się spieszę... gotowi mnie jeszcze odjeść, już dosyć późno. A to *pech!* Marysiu, skocz do mego pokoju i przynieś sakiewkę. Leży na łóżku, albo na stole. Biegłem, ażem się spocił... A rotmistrz jest?

— Nie ma nikogo, tylko Staś.

— Zapewne macie konferencję. Nie przeszkadzam wam, konferujcie dalej, tylko ostrożnie, bo słyszałem, jak w mieście mówili dwaj obywatele, że się na coś złego zanosi.

Służąca przyniosła sakiewkę, w której cwancygiery dzwoniły.

— Jest szelma! — rzekł z zadowoleniem do ręki ją biorąc. — Tyle mi zgryzoty narobiła, że nie pamiętam, czy miałem kiedy większą. Być już blisko Jakóba i znów drałać na Podgórze. A bodaj cię szlag trafił! Do widzenia, duszko, do widzenia! Trzeba się spieszyć.

To powiedziawszy, wyszedł. Żona drzwi za nim na klucz zamknęła.

XVII.

Johann Müller zjawił się nad samym wieczorem w kancelarji komendanta placu na Podgórzu, którym był teraz major od szwoleżerów. Przeczytawszy pismo barona Palmrode, major bardzo się zdziwił. Kuzynka państwa Cieciorków znał doskonale, codzień widywał go z oficerami, sam kilka razy z nim rozmawiał i nieraz przed innymi korzystnie o nim się wyrażał, poczytując go za przyzwoitego i wcale rozumnego młodzieńca. Czyż przypuszczał wtedy, żeby ten człowiek był konspiratorem!... Jeżeli mamy wyznać prawdę, major nie był rad temu odkryciu. Jako żołnierz, wolał z nieprzyjacielem walczyć otwarcie, niż nocą na niego polować. Zresztą dla człowieka honorowego, a takim był major, jakaż to wielka nieprzyjemność, jeśli dziś musi tego zamykać, z którym wczoraj jeszcze utrzymywał stosunki towarzyskie. Wiele byłby dał za to, gdyby to nie było nastąpiło, ale ponieważ rozkaz rezydenta brzmiał kategorycznie, więc rad nie rad musiał się do niego zastosować.

Podniósł głowę i na ajenta patrząc, zawołał:

— Ilu ludzi będziesz pan potrzebował?

— Najmniej siedmiu.

— Aż tylu?

— Z dwoma będę robił rewizję, a czterech muszę ustawić na dworze, przy drzwiach i pod oknami, bo dom duży.

— Chcesz pan zaraz iść?

Müller podniósł rękę do czoła. Myślał. Chociaż to, co miał wkrótce uczynić, nie sprawiało i jemu przyjemności; chociaż jeszcze przed godziną byłby się chętnie wyrzekł całorocznej swojej pensji, byle nie potrzebował iść na Podgórze, mimo to zastanawiał się teraz bacznie nad tem, co uczynić powinien. Jak w lwie, na widok krwi ciepłej, obudzają się dzikie instynkta, tak i w tym starym wyżle policyjnym, gdy raz znalazł się w działaniu, zagrała ambicja. Do ostatka Boga prosił, żeby nie potrzebował łapać; lecz odkąd na trop go puszczono i rozkazano pełnić obowiązek, chciał już złapać.

— Proszę pana majora, ja zaraz nie pójdę — odpowiedział po krótkim namyśle. — Kto wie, czy teraz jest w domu, gdy przeciwnie w nocy z pewnością go tam zastanę. Prócz tego w dzień, jeźliby był, mógłby łatwiej, niż w nocy, zniszczyć papiery, na których jego Ekscelencji najwięcej zależy.

— Więc cóż pan uczynisz? — przerwał komentant niecierpliwie.

— Będę prosił pana majora, aby żołnierze byli gotowi, ja zaś przesiedzę tu do nocy.

— Gdzie?

— Tu, w kancelarji, jeśli pan major pozwoli.

— W mojej kancelarji? — komendant powtórzył, przyczem wyraz wzgardy na ustach mu osiadł. — Tu nie ma miejsca. Zresztą kancelarja będzie wkrótce zamknięta.

Müller zrozumiał, co major w duchu myślał, a czego nie dopowiedział.

— Przykro mi — rzekł — że się panu majorowi narzucam z moją prośbą, ale nie mając tu znajomych, nie wiem do kogoby się udać. Boję się także, by ten, po którego tu przyszedłem, nie zobaczył mnie gdzie przypadkiem, boby się mógł ulotnić.

— Rób pan sobie, co ci się żywnie podoba, w mojej kancelarji nie ma miejsca! — komendant zawołał. — Po drugiej stronie jest izba, w której siedzą ordynansy, jeśli więc pan chcesz, możesz tam czekać.

— W każdym razie wolę tam, niż na dworze. Chcę jeszcze prosić pana majora o łaskawe wydanie polecenia, żeby żołnierze wzięli z sobą kajdany.

— Mój panie! to rzecz twoja, nie moja, jam przecie nie ajent. Sam pomów o tem z wachmistrzem, którego dam ci do pomocy.

To powiedziawszy, major głowę schylił i coś pisać zaczął. Müller widząc, że nie ma tu co więcej robić, poszedł do izby ordynansów.

Szorstkie przyjęcie, jakie go tu spotkało, podrażniło w nim godność człowieczą, która drzemała na dnie jego duszy. Smutną musi być rola, którą odgrywa, skoro nawet oficerowie cesarscy w oczy pogardę mu okazują! Gdy jednak tej roli nie mógł się wyrzec, a pogarda go bolała, więc aby sobie ulżyć, potrzebował na kimś się zemścić. Lecz na kim? Chyba na tym rewolucjoniście, którego kazano mu złapać. O! Johann Müller chciał go już koniecznie dostać w swoje ręce, więc też niecierpliwie nocy wyglądał.

O godzinie dziesiątej do izby ordynansów wszedł wachmistrz Kulka i po wojskowemu salutując, rzekł do Müllera:

— Pokornie melduję, com już jest.

— A żołnierze?

— Są na dworze. *Sechs Mann.*

— Żelaza macie?

— Wziąłem od przypadku jedną parę.

— To mało. Może za jednym zachodem zakujemy kogo więcej.

— Jak pan komisarz każą, to poślę Wrzeszcza do sztokhauzu po drugą parę.

— Poszlijcie, byle się spieszył.

Za kwandrans siedmiu szwoleżerów z nabitemi pistoletami, podtrzymując pałasze, aby na kamieniach nie dzwoniły, postępowało za kancelistą Müllerem, który chyłkiem, ostrożnie, podążał do domu państwa Cieciorków.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 16. lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Juljanny panny męczenniczki, jutro Sabina i Sylwina.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 6 minut 48 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 57 po południu. Długość dnia godzin 10, minut 9.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Sekretarz prezydjalny, p. Grelle, przed przejściem do porządku dziennego, odczytał pismo komendy wojskowej z propozycją, aby gmina wybudowała koszary dla bataljonów obrony krajowej. Sprawa ta, jako będąca nie żądaniem, lecz propozycją, odesłaną została do sekcji skarbowej. Radca Radyk wniósł wczoraj dwie interpelacje, mianowicie: 1) Co jest za przeszkoda, że obecnie nie można prowadzić pertraktacji o nabycie gmachu starego teatru w celu przebudowy takowego na salę publiczną i 2) co się dzieje ze sprawą kupna gruntów od wojskowości. Na pierwszą interpelację odpowiedział p. Faustyn Jakubowski, objaśniając, że sprawa bezpłatnej loży dla rządu w teatrze nowym, łączy się z nabyciem starego teatru i dopóki Namiestnictwo sprawy tej nie załatwi, nie można dalszych układów o sprzedaż gmachu przeprowadzać. Sprawa ta jednak, według słów mowcy, będzie pomyślnie załatwioną i Rada może już teraz powziąć uchwały co do nabycia starego teatru, z postanowieniami. na jaki cel ma ten gmach być użyty. Co do drugiej interpelacji, odpowiedział p. prezydent, że kontrakta z wojskowością już są podpisane i odesłane do dyrekcji skarbowej; projektowanej jednak parcelacji na nabytych gruntach, ze względu na obecną porę roku, a głównie na śnieg i błoto, na razie przeprowadzić nie można. Wniosek sekcji I i II w sprawie urządzenia podkopu przy ul. Lubicz, referował dyrektor budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowski. Referent przedstawił plany i modele kolei państwowej z projektami urządzenia wyżej wymienionego podkopu; wreszcie wykazawszy wadliwości w przedłożonych projektach, przedstawił projekt krakowskiego Towarzystwa technicznego, usuwający te wadliwości i prosił o uchwalenie stosownej rezolucji.

Wniosek sekcyj I i II, aby Rada uchwaliła wzięcie udziału przez gminę w Wystawie krajowej we Lwowie i na cele obesłania Wystawy żeby udzielono kredytu w kwocie 2030 złr., został bez dyskusji zatwierdzony. (Również zatwierdzono wczoraj kilka spraw drobniejszych.

Dalszy tok obrad w sprawach czysto administacyjnych odbywał się przy drzwiach zamkniętych.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój dusz poległych 1863 roku w bitwie pod Miechowem, odbędzie się w sobotę 17 b. m. o god. 9 rano w kościele XX. Pijarów, żałobne nabożeństwo. Po Mszy św. wygłosi ks. rektor Chromecki odpowiednią do uroczystości mowę.

Bitwę pod Custozzą zwiedziły wczoraj uczennice III i IV kursu seminarjum nauczycielskiego, przyczem profesor tegoż zakładu, p. Józef Dobrowolski, na tle wojny austrjacko-pruskiej podał ważniejsze szczegóły, odnoszące się do owego bohaterskiego czynu południowej armji austrjackiej.

Portret Kościuszki. Mieliśmy sposobność w tych dniach widzieć portret Tadeusza Kościuszki, odtworzony przez pannę Antoninę Majewską, według oryginału pędzla Lampi'ego, znajdującego się w zbiorach Muzeum Narodowego. Artystka wprowadziła zmianę, że zamiast munduru jeneralskiego, okrywa postać bohatera sympatyczna sukmana. Obraz, wykonany z wielką starannością i pietyzmem, wywiera głęboką charakterystyką duchową bardzo miłe wrażenie i będzie bezwątpienia stanowił prawdziwą ozdobę przyszłej wystawy Kościuszkowskiej.

W kościele Św. Krzyża odbywała się jeszcze raz, przez dwa dni ubiegłe, komisja archeologiczno-budowlana, przeprowadzona gruntownie przez konserwatorów, p. Tomkowicza, i dyrektora budownictwa miejskiego, p. Janusza Niedziałkowskiego. Przy szczegółowych oględzinach tego zabytku naszego budownictwa, odkryto bardzo ciekawe a dziś już prawie niewidzialne gzymsy, oraz kilka fresków i rzeźb wielkiej, artystycznej wartości. Odkrycia te ukażą się szczegółowo opisane w *Przeglądzie technicznym.*

Zima. prawdziwa, doskonała, zaczęła się już ścielić. Wczoraj przez dzień cały śnieg padał, dziś w nocy chwycił przymrozek, cały Kraków wygląda jak narzeczona w ślubnej sukience. Jak tak dalej pójdzie, a Pan Bóg da szczęśliwie doczekać, to na Zielone Święta będziemy mieli początek wiosny.

Posiedzenie Towarzystwa Tatrzańskiego, odbędzie się w niedzielę 18 bm. w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym, prócz sprawozdań za rok ubiegły, będzie kilka ważniejszych spraw pod względem ułatwienia komunikacji i pobytu turystom w górach naszych.

Telefony. O ile nam wiadomo, zgłaszają się liczni abonenci na telefon do dyrekcji poczt. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby każdy, pragnący posiadać telefon, zgłosił się jak najwcześniej — od ilości bowiem zgłoszeń, zależy jak najrychlejsza decyzja władz co do powiększenia liczby telefonów w Krakowie, gdyż poprzednio oznaczona liczba abonentów jest uzupełniona.

Z wyższych kursów dla kobiet. W poniedziałek, d. 19 lutego rozpocznie się drugie półrocze kursów wyższych dla kobiet imienia A. Baranieckiego. Na oddziale literackim będą wykładali: historję filozofji i etykę chrześcijańską prof. dr. ks. Pawlicki; historję polską prof. dr. A. Lewicki; historję powszechną prof. Szarłowski; historję sztuki nowożytnej dr. K. Górski; historję sztuki starożytnej dr. P. Bińkowski: literaturę polską p. M. Dubiecki; literaturę powszechną prof. dr. Kawczyński; pedagogikę dyrektor A. Nizioł.

Na oddziale przyrodniczym będą wykładali: astronomję popularną dr. D. Wierzbicki; botanikę i zasady biologji prof. dr. J. Rostafiński; chemję organiczną prof. dr. E. Bandrowski; ekonomję społeczną dr. Czerkawski; fizykę prof. dr, Tomaszewski; gospodarstwo wiejskie prof. dr. A. Lippoman; hygjenę prof. dr. O. Bujwid; mineralogję prof. dr. W. Szajnocha; ogrodnictwo p. M. Brzeziński; zoologję p. K. Jelski.

Wpisy przyjmuje kancelarja kursów przy ul. Kermelickiej Nr. 15 na pierwszem piętrze.

Dyrektor kursów, *Józef Rostafiński.*

Stanisław Jakób Michałowski, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 60, zmarł w Krakowie po dłuższych cierpieniach, na dniu 14 bm. rano. Zmarły brał czynny udział w walce o niepodległość w r. 1863, a w uznaniu zasług, położonych dla Ojczyzny, mianowany był, dekretem Rządu narodowego z dnia 1 stycznia 1864 r., kapitanem 3-ciej kompanji w 6-tym bataljonie siły zbrojnej narodowej.

Zaleganie spraw. Od wielu osób dochodzą do nas skargi, iż w Sądzie krajowym cywilnym i delegowanym wielka ilość spraw zalega. Fakt ten jest o tyle uderzającym, że samo załatwianie spraw idzie bardzo szybko, dopiero dodpisywanie każdej, czyli tak zwane mundowanie, trwa czasem nawet dwa miesiące. Czy to się dzieje ze względu na oszczędność, czy też w Krakowie brak zdolnych kopistów?

Latarnie miejskie są obecnie zapalane o godz. 5 wieczorem, gaszone zaś o godz. 6 minut 45. Od 21 dokońca b. m. będą zapalane o godz. 5 minut 15 wieczorem, a gaszone o godz. 5, minut 15 rano.

Spekulanci. Kraków musi być bardzo bogatem miastem, skoro w bieżącym roku powstały tu aż cztery towarzystwa eskontujące weksle. Nowe te instytucje są oczywiście żydowskie, obmyślane na geszefcik pewny i korzystny. Właściciele owych towarzystw eskontują jedynie weksle z trzema dobremi podpisami, wymagając za swą „grzeczność“ 3, niekiedy i wyższy procent, ponad ustanowioną stopę procentową Banku austro-węgierskiego. A mimo to towarzystwa owe robią świetne interesa na chrześcijanach. Dla czego?... Bo chrześcijanie pomimo doskonałych nieraz podpisów na wekslach nie mają w naszych instytucjach kredytu, gdyż nieposiadają firm kupieckich, żydki zaś, bez względu nawet na wiek, otrzymują bez kłopotu różne koncesyjki, skutkiem czego dzierżą w swych rękach tak kredyt jak i handel cały. Smutne to, ale prawdziwe!

Teatr amatorski w Podgórzu, na pokrycie kosztów budowy gmachu „Sokoła“, odbędzie się w niedzielę 18 b. miesiąca. Na program złożą się dwie komedyjki mianowicie: „Reprezentant domu Müller i spółka“ i „Tajemnica“ a nadto gra na fortepianie jednej z koncertantek m. Podgórza.

Do dzisiejszego numeru dołączamy ogłoszenie kościarni parowej p. Stanisława Ostaszewskiego w Klimkówce, która wyrabia mąkę jakości przedniej i dla tego wszyscy rolnicy z całem zaufaniem mogą w niej czynić zamówienia.

Sejmik relacyjny. Dnia 19 b. m. o godzinie 1 w południe będzie miał X. prałat dr. Chotkowski sprawozdanie poselskie w sali Rady powiatowej w Wieliczce.

II Zjazd delegatów związku polskich Towarzystw muzycznych i śpiewackich odbędzie się d. 18 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego we Lwowie. Porządek dzienny obejmuje: 1) Wybór wydziału związku i ukonstytuowanie. 2) Uchwalenie wysokości wstępnego i wkładek rocznych. 3) Oznaczenie czasu i miejsca przyszłego zjazdu. 4) Wydawnictwo utworów muzycznych. 5) Wydawnictwo organu Związku. 6) Wzięcie udziału w Wystawie krajowej 1894. 7) Wnioski Członków.

Prof. dr. Sacharyn otrzymał za kurację cara wysoki order i 60.000 rubli honorarjum.

Składkę zebraną dnia 3 lutego b. r. podczas wesela p. Beensch z p. Maryą Sałustowicz, siostrą proboszcza w Dynowie, na książeczkę Nr. 6. i Nr. 23 „Przytulisko dla starców i kalek b. uczestników powst. z r. 1863/64“ kwotę w sumie 10 zła. składam w redakcji „Głosu Narodu“ dla doręczenia zarządowi tegoż przytuliska w Krakowie.

Jan Markiewicz słuch. medyc.

Na Zgromadzeniu Walnem „Solidarności“ złożył Wpan Biazoń na głodne dzieci **60 ct.** które znajdują się w Administracji naszego pisma.

Ambulatorjum Szpitala Braci Miłosierdzia wynosiło w Styczniu 563 osób. Z tych było 379 osób z Krakowa, 73 z Podgórza, 111 z okolicy.

Sprostowanie. Nie Józef Godłowski, jak to mylnie w dziennikach ogłoszono lecz Aleksander Godłowski otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. Doktora praw.

Z teatru. Dziś, w piątek przedstawienie popularne »Małżeństwo Apfel“. Jutro, w sobotę „Rabagas“, komedja Wiktoryna Sardou.

Nekrologia. Teofil Mandyczewski, emeryt, radca c. k. Namiestnictwa, zmarł we Lwowie.

Hans Bülow.

Oto sztuka straciła znowu znakomitego kapłana swego kultu, kapłana, który potęgą tonów potrafił, jak Orfeusz, głazy ożywiać, przyspieszać bicie oziębłych serc słuchaczów, a nieraz łzy z ócz wycisnąć.

W Kairze zmarł 13 b. m. Hans Bülow, jeden z najgenjalniejszych pianistów naszych czasów, twórca nowej, znakomitej szkoły kierownictwa chórowego, niezrównany mowca-satyryk o rzeczach muzyki. Syn znanego pisarza niemieckiego, Karola Bülowa, urodził się w Dreznie, w r. 1830. Już jako 8-letni chłopczyk okazywał niezwykły talent do muzyki, w której pierwszym jego kierownikiem był ojciec głośnej swego czasu fortepianistki, Klary Wich, i rzucił na urodzajną glebę ziarno, które z czasem miało wzróść w potężne drzewo, ozdobę sztuki. Jeszcze jako uczeń stuttgardzkiego gimnazjum, popisywał się grą swą na fortepianie w obec licznie zebranej publiczności, która hucznemi oklaskami okazała mu swój zachwyt. Po zdaniu egzaminu dojrzałości, udał się 18-letni Bülow na uniwersytet do Lipska, gdzie zapisał się na wydział prawa. Nie odznaczał się jednak pilnem uczęszczaniem na wykłady, gdyż muzyka, do której wrodzonego zamiłowania nie mógł i nie

chciał się pozbyć, całkowicie go zajmowała. Częściej też, niż w sali uniwersytetu, można go było widzieć w konserwatorjum muzycznem, które podówczas kwitło pod znakomitem kierownictwem Hartmana. Wkrótce powziął zamiar porzucenia nauk prawniczych, aby się całkowicie poświęcić muzyce, która ciągle nęciła go ku sobie.

Opuścił tedy Lipsk i udał się do Berlina a następnie do Zurychu, gdzie wtedy bawił znany mu już z Drezna Wagner, aby pod jego kierownictwem móc się kształcić w sztuce. Niedługo jednak znakomity twórca symfonij wpływ swój nań wywierał bo już w r. 1851 widzimy młodego Bülowa w Weimarze przy boku Liszta, którego muzyki był wielbicielem, a nawet połączył się z nim węzłami rodzinnemi, żeniąc się z jego córką. Znanego już naówczas pianistę zaproszono do Berlina na profesora konserwatorjum muzycznego, lecz stąd wkrótce podążył on znowu na wezwanie Wagnera do Monachjum, aby objąć kierownictwo tamtejszej szkoły muzycznej. Bülow znalazł się w swoim żywiole, i tu dopiero wystąpił w całej pełni jego talent. Z małemi przerwami pozostawał na tem stanowisku do r. 1869. Następnie, nie przyjmując żadnego stałego miejsca, odbywał podróże po całej Europie i dawał koncerta. Wszędzie słuchano z zapałem i podziwiano mistrzowską jego muzykę, zarówno technikę jak i zrozumienie, z jakiem wykonywał znakomite utwory Wagnera, Liszta i Bramsa. Dopiero w r. 1877 przyjął miejsce nadwornego kapelmistrza w Hannowerze. Przez ostatnich kilka lat kierował koncertami orkiestry filharmonicznej w Berlinie, gdzie wzbudzał podziw mistrzowskiem rozłożeniem sił. W zeszłym roku zaniemógł na zdrowiu tak dalece, że musiał wyjechać do Egiptu, gdzie też przed trzema dniami życie zakończył.

Jakkolwiek Bülow mało komponował, to jednak imię jego będzie pięknemi głoskami zapisane w historji muzyki. Trzy wielkie jego kompozycje: muzyka do „Juljusza Cezara", Shekespeare'a, ballada choralna „Przekleństwo śpiewaka" i symfonia „Nirvana", będą zawsze słynęły, jako arcydzieła muzyki, zawsze będą przedmiotem podziwu dla słuchaczów i one wystarczyłyby zupełnie, aby zapewnić zgasłemu artyście sławę nieśmiertelną. W innych kierunkach zasługuje Bülow, jeżeli nie na większe, to na równe przynajmniej, uznanie; stworzył on nową, niezrównaną szkołę kierownictwa orkiestrowego, któremu zawsze najwięcej pracy poświęcał. Nadto posiadał rzadki nadzwyczaj dar przedmiotowego sądu w rzeczach sztuki, której był prawdziwym znawcą i filozofem.

Cześć pamięci tego najznakomitszego w ostatnich lat dziesiątkach pianisty!

ROZMAITOŚCI.

Kurtyna Siemiradzkiego. Dziwna prostota kompozycji, pisze rzymski korespondent, wynagradza symboliczną stronę tej rozległej alegorji. Po środku złocistej świątyni Natchnienie w postaci skrzydlatego genjusza przewodniczy sojuszowi Prawdy i Piękności, dwóch kobiecych postaci, od których oka oderwać nie można. Z prawej strony Tragedja z maską na obliczu, spogląda na szeregowane przed sobą nędze i występki ludzkie. Zgryzota i Zemsta w kształcie nędzy i upiorów ścigają Mężobójstwo i Miłość występną. Nieszczęśliwą zaś Miłość płacze pochylona nad urną, w której są zawarte popioły serca. W głębi pierwiastki Dobra i Zła spierają się między sobą o panowanie nad rodzajem ludzkim u stóp Sfinksa przeznaczenia. Na pierwszym planie Komedja, śmiejąc się, patrzy na postacie komiczne, które jej towarzysz, Szaleństwo, porusza za pomocą sznurków. Na prawo Psyche, to jest dusza, wyzwala się z pęt cielesnych i ulata ku niebiosom w objęciach Muzyki i Śpiewu. Na ostatnim planie obrazu grono młodzieży opasuje posąg Terpsychory, który piękne dziewczę wieńczy splotem kwiatów".

Kronika paryska. Chociaż w numerze wczorajszym była już mowa o Soubeyranie, postać to jednak tak niezwykła, że jeszcze dziś przytaczamy co o niej piszą z Paryża. Oto słowa korespondenta: Dn. 9 bm. wieczorem rozeszła się sensacyjna pogłoska, że jeden z największych potentatów finansowych, baron Soubeyran, został aresztowany wskutek upadku Banku dyskontowego, którego od r. 1878-go był dyrektorem. Jakkolwiek wiadomość ta miała cechę wszelkiego prawdopodobieństwa, nikt nie chciał dać wiary, aby osobistość tak potężna, jak Soubeyran, nie potrafił i tym razem wyplątać się z matni, w jaką wprowadziła go ryzykowna gra na giełdzie.

W istocie od dni kilku badano położenie Banku, przeciw któremu skargi napływały bezustannie do prokuratorji. Adwokat-likwidator, Linol, zwrócił się do trybunału handlowego z żądaniem likwidacji sądowej i przedstawił w przybliżeniu bilans, wedle którego aktywa wynoszą 70 miljonów, a pasywa 50 miljonów fr., w rzeczywistości jednak wartość aktywów nie przenosi 5 miljonów. Trybunał handlowy wyznaczył jednego z najbieglejszych w sprawach finansowych syndyka, Bonau, do zbadania stanu interesów Banku dyskontowego, poczem prokurator jeneralny przybył sam w celu przejrzenia ksiąg, a w kilka godzin Soubeyran został osadzony w więzieniu, zwanem Depôt, pod zarzutem pogwałcenia prawa, dotyczącego stowarzyszeń finansowych z r. 1867-go oraz ukrycia aktywów.

Katastrofa ta jednak przez to samo, że ją już oddawna przewidywano, nie będzie miała fatalnych następstw, gdyż wszyscy mniejsi kapitaliści sumy złożone wycofali.

Akcje upadały powoli, ale stale, aż doszły do ceny 20 franków, ucierpi jedynie „Société des Immeubles", które miało w Banku 34 miljony fr. Z tego więc względu upadek Banku dyskontowego nie może iść w porównanie z katastrofą „Comptoir d'Escompte" lub „Union générale", których papiery w przeciągu kilku dni spadły z 3.000 na 100 fr.

Baron Soubeyran był osobistością powszechnie znaną, łączył bowiem w sobie cechy finansisty, sportsmana i salonowca. Barczysty, niski, z wielką głową, miał wyraz twarzy zimny, a oczy sprytne, przeszywające. W ostatnich czasach mniej widywany był w salonach, mniej przyjmował u siebie, powiadają, że od rana pracował ze swym sekretarzem nad odnalezieniem jakiejś kombinacji, któraby go postawiła na nogi, jak mu się to już tyle razy udawało. Pożerany gorączką interesów rzucał się na wszystko; nie było, zdaje się, ani jednej antrepryzy, w którejby Soubeyran nie brał udziału, to też w mniemaniu powszechnem było, że Paryż posiada tylko trzech potężnych finansistów: Rotszylda, Hirsza i Soubeyrana. Obliczano fortunę jego na miljony, a pomimo to, od lat 10-ciu przepowiedziano mu upadek! Dziwnie zimna krew finansisty i niezrównana umiejętność panowania nad sobą, obalała wszelkie obawy.

Codziennie przedpokój jego roił się od chmary ajentów, przedsiębiorców, każdy interes załatwiał w kilka minut, tak szybko umysł jego obejmował każdą sprawę, każdą kwestję finansową. Manją Soubeyrana były wszystkie interesy, połączone z wielkiem ryzykiem, zdumiewano się również nad jego namiętnością skupowania wszystkich patentów na wynalazki, wśród których spoczywa może niejeden znakomity.

Był on administratorem kolei Północnej, Towarzystwa kredytowego austrjackiego, prezesem „Société des Immeubles", prezesem hut stalowych towarzystw asekuracyjnych, deputowanym aż do ostatnich wyborów, przy których upadł, słowem znaleźć go było można wszędzie.

Bank dyskontowy, prócz rady zarządzającej, miał dwóch dyrektorów, jednym z nich był Clerc, drugim Sienkiewicz. Clerc był zarazem administratorem delegowanym „Société des Immeubles", starał się on przeciwdziałać spekulacjom giełdowym barona Soubeyrana. Sienkiewicz zajmował rolę podrzędną i z Towarzystwem „Société des Immeubles" nie miał nic wspólnego.

Zachowanie się barona przy aresztowaniu było zdumiewające; najspokojniej przeglądał księgi, gdy ajenci policyjni oczekiwali na niego za drzwiami, odwieziony do prokuratorji, jakby jechał z dobrej woli, „uprzejmie" ofiarował miejsce w swoim powozie komisarzowi policyjnemu. Soubeyran jest żydem.

Po kilkutygodniowym pobycie w Paryżu, Paderewski udał się do Włoch, gdzie zamierza czas dłuższy przepędzić. Z powodu nadwerężenia prawej ręki, znakomity artysta zmuszony jest wstrzymać się od dawania koncertów. Wobec tego, zamierza on poświęcić się chwilowo wyłącznie kompozycji. Obecnie Paderewski pracuje nad wielką operą na tle motywów ludowych. — Malarze francuscy postanowili wziąć udział w tegorocznej wiedeńskiej wystawie obrazów, która zostanie otwarta w końcu przyszłego miesiąca. Na uroczystość otwarcia wystawy, towarzystwo artystów francuskich reprezentować będzie malarz Bonnat.

Syndykat prasy zagranicznej w Paryżu urządził w d 8 b. m. obiad uroczysty z okazji 80 rocznicy urodzin senatora Juliusza Simona. Haynie, korespondent amerykański, wypowiedział mowę na cześć jubilata, którego czcił, jako niewzruszonego obrońcę prawa i wolności. Simon w odpowiedzi, wzywał publicystów i dziennikarzy zagranicznych we Francji, aby byli gorliwymi apostołami pokoju.

Burza. Od blisko tygodnia wieją silne wiatry zachodnie, które miejscami przybrały siłę orkanu i spowodowały wielkie spustoszenia. Wiatr w wielu miejscach powyrywał słupy lub pozrywał druty telegraficzne, tak, że nie można było puścić w świat wiadomości o tem, co się dzieje, ani nawet zażądać pomocy w krytycznem położeniu. Wielkie spustoszenia sprawiła burza w Berlinie. Tutaj tak były druty telegraficzne zniszczone, że korespondować można tylko było z Włochami. I na prowincji pozrywał wiatr druty telegraficzne w wielu miejscach. Pociągi kolejowe przybywały do Berlina za późno i pouszkadzane. Największa katastrofa zaszła atoli w Berlinie na szczecińskim dworcu. Burza zerwała w nocy z soboty na niedzielę o godz. 1 2500 kwadratów blachy falistej z dachu hali dworcowej, rozdarła ją na 2 części i podczas gdy część zwiesiła się na dachu, druga część spadła na dach przyległego budynku, gdzie było pomieszkanie naczelnika stacji Zieckursch. Blacha zwaliła na tym budynku komin, który zarwał dach, a złamy murów i belek wpadły do pomieszkania naczelnika stacji, który został poraniony i ledwo wyszedł żywo. Musiano go odgrzebywać z pod stosu belek. Orkan pogasił światła w całym gmachu dworcowym, co się nie mało przyczyniło do grozy położenia.

Podobne choć mniejsze spustoszenia powstały na dworcu stralawskim. Orkan powyrywał w Zwierzyńcu wielkie drzewa. Kolej konna miejska zaprzestała miejscami jazdy. Komunikacja telefoniczna Berlina z resztą świata została przerwaną i jeszcze jej nie przywrócono.

Z Królewca donosi telegram, że skutkiem wczorajszej burzy, wody Pregli w niebywały sposób wezbrały i zalały dolną część miasta. Tak zwanemu zielonemu mostowi grozi wielkie niebezpieczeństwo. Tamy są pozrywane. Pionierzy i straż ogniowa zajęta jest ratowaniem ludzi z zagrożonych domostw.

W Poznaniu poczyniła burza wiele szkód w samem mieście i po za miastem. Z dachów miejskich budynków pospadała wielka ilość dachówek i gzymsów, które zaległy ulice. Najznaczniejsze szkody w budynkach, są przy placu Działowym, ulicy Młyńskiej i św. Marcina. Na dworcu centralnym zerwał wicher dach z śpichlerza, powybijał szyby u okien dworcowych, pogasił światła elektryczne, a w biurach na dworcu musiano pracować przy zwykłych lampach.

Zabawne nieporozumienie przydarzyło się niedawno w angielskim porcie morskim w Hongkong. Z czatowni nadbrzeżnej dostrzeżono tam pewnej niedzieli, iż do portu wpływa parowiec angielski z wywróconą flagą. W języku żeglarskim znaczy to: „Bunt na pokładzie." Rzecz prosta, iż wobec tego wszystkie stojące na kotwicy okręty wojenne angielskie popuszczały czempręddzej czółna, napełniły je uzbrojonymi od stóp do głów żołnierzami, i kazały im pędzić co tchu z pomocą ku

przybywającemu statkowi. Czółna pomknęły rączo i już to w zapale wojennym, już przez, wrodzoną Anglikom, ochotę sportową, rozpoczęły walkę o pierwszeństwo w przybyciu do zagrożonego statku. Wyglądało to na wyścigi, więc też ze statku podniósł się potężny okrzyk radosny. Gdy nakoniec, śmiertelnie znużeni żołnierze przybyli do parowca i poczęli po drabinach linkowych wdrapywać się na pokład, ogłuszyły ich na nowo radosne okrzyki załogi, która wołając „Wiwat“, poczęła przybywających częstować napitkami. „Co to znaczy? Gdzie bunt?“ — pyta wreszcie dowódca pierwszych czółen. — „Jaki bunt?“ — odpowiadają oficerowie. „Na naszym statku nie ma wcale buntu. Żyjemy w miłej zgodzie“. — „A dlaczegóż tak krzyczeliście na nasz widok? Czemuście nas tak witali?“ „Myśleliśmy, że urządzacie tu dziś w Hongkong regaty, wiwatowaliśmy więc zwycięzców“. Dowódca czółen, ochłonąwszy z wrażenia, wskazuje wreszcie na maszt z flagą. „No, a to?“ — pyta. — „A przeklęty chłopak okrętowy!“ — odpowiada kapitan. — „Jest to młody Bengalczyk i zawsze spłata nam jakieś głupstwo, gdy mu się na palce nie patrzy. No, już tym razem kara go nie ominie!...“

Medycyna w Japonji jest w wielkiem poważaniu. Powołanie lekarza uważane jest w państwie Mikada za wyjątkowo zaszczytne i dlatego to żaden pacjent nie ośmieliłby się zaofiarować lekarzowi honorarjum w zwyczajnej, prozaicznej monecie. Objawem wdzięczności wyleczonych są prezenty i upominki, których wartość stosuje się do stopnia zamożności ofiarodawcy, za niewyleczonych nic się nie daje.

HUMOR.

Pogodę mamy ani słówka,
Roskoszy treść się wszelkich zbiegła:
Tu z dachu palnie cię dachówka,
Tam znowu w skroń cię utnie cegła.
Wiatr wieje, niczem w Himalajach,
Że aż prawdziwie strach przenika:
W objęcia teści zięć popada,
Wierzyciel trafia na dłużnika.
Od tych podmuchów skrzypią domy,
Nawet żelazny trzeszczy tramwaj...
Pasażerowie wystraszoni,
Wołają: „Gwałtu!“ albo „Ajwaj!“

Jeżeli miłość równa się chorobie,
To nic dziwnego, że, myśląc o sobie,
Każdy kawaler chce wziąć posag gruby
By się miał za co wyleczyć z tej próby.

OSTATNIA POCZTA.

W Sejmie rozpoczęły się wczoraj rozprawy nad budżetem. Pierwsi ze skargami na ucisk Polaków wystąpili Rusini, a Romańczuk oświadczył, że zamierzona ugoda zawiodła. Poseł Weigel zapewniał, że klub lewicy istnieje jak dawniej.

Przy wczorajszym wyborze posła na Sejm krajowy w kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego brodzkiego, głosowało 202 wyborców. Prof. Barwiński otrzymał 185 głosów, Dołżycki 17 głosów. Posłem wybrany został prof. Barwiński.

Z Budapesztu telegrafują do dzienników wiedeńskich: Sufragan budapeszteński ks. Czelka zarządził obwieścić, co następuje, ze wszystkich kazalnic stolicy: „Ci katolicy, którzy brali udział w niedzielnem zgromadzeniu i zaprotestowali przeciw uchwałom wielkiego budapeszteńskiego wiecu katolickiego, działali wbrew przepisom soboru trydenckiego i utracili tem samem prawo nazywania się katolikami“.

Wiener Ztg ogłasza: Cesarz nadał biskupowi tarnowskiemu, X. Ignacemu Łobosowi, godność tajnego radcy.

Sejm bukowiński przyjął oklaskami i przez aklamację przekazał komisji administracyjnej nagły wniosek Kochanowskiego, podpisany przez wszystkich posłów Sejmu, ażeby polecić Wydziałowi kraj., by we właściwym czasie przedłożył odpowiednie wnioski do godnego uczczenia patrjotycznej uroczystości 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa. Marszałek krajowy nadmienił przy tej sposobności, że jest to nietylko życzeniem Sejmu, ale i powszechnem, jednomyślnem pragnieniem wszystkich mieszkańców kraju, ażeby wyrazić radość i patrjotyczne uczucia z powodu jubileuszu rządów panującego obecnie monarchy.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego namiestnik, odpowiadając na interpelację w sprawie procesu przeciw członkom „Omladiny“, oświadczył, że nie może zadosyć uczynić żądaniu interpelantów, aby dalszy ciąg rozprawy mógł się odbywać bez asystencji zbrojnej siły, sędziowie bowiem są, według ustawy, niezależni w wykonywaniu swojego urzędu. Namiestnik nie może się nawet wdawać w krytykę przebiegu rozprawy i może jedynie wyrazić swoje zdanie, że przewodniczący trybunału zobowiązany jest bronić powagi sądu i dbać o niezakłócony bieg rozpraw. Z naciskiem musi namiestnik odeprzeć aluzje, zawarte w interpelacji, jakoby trybunał chciał prowokować oskarżonych do oporu, w tym celu, aby zyskać większy materjał przeciwko nim, oraz dla uzasadnienia zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Aluzje te są nieuzasadnionem podejrzeniem. Namiestnik ubolewa, że sprawę tę wniesiono przed forum Sejmu, do którego ona nie należy.

Kreuz Ztg występuje przeciwko oświadczeniu jenerała Gosslera w komisji budżetowej, że rząd nie będzie przenosił polskich rekrutów do niemieckich okolic, albowiem narodowościowy antagonizm powoli się łagodzi. *Kreuz Ztg* oświadcza, że twierdzenie to jest nieprawdziwe, gdyż Polacy, coraz większe czyniąc postępy, szkodzą żywiołowi niemieckiemu.

Z Londynu donoszą: Parneliści wydali odezwę do narodu irlandzkiego, wzywając go do nowych składek, w celu utworzenia „niezależnego funduszu homerulowego“. Za główny powód tego żądania odezwa podaje prawdopodobieństwo bliskiego rozwiązania parlamentu.

W Izbie francuskiej toczyła dnia 13 b. m. dyskusja w sprawie podwyższenia ceł zbożowych. Siegfried zwalczał podwyższenie ceł; Méline przeciwnie stanął w ich obronie i oświadczył się za bimetalizmem.

Francuski minister wojny złożył komisji wojskowej wyjaśnienia co do organizacji siły zbrojnej, a mianowicie co do obrony granicy wschodniej i południowo-wschodniej. Wyjaśnienia ministra sprawiły wyborne wrażenie. Według doniesienia niektórych dzienników, minister wojny zaznaczył możliwość powiększenia stanu czynnego armji przez zmniejszenie liczby żołnierzy, przenoszonych w stan rozporządzalności.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, Giers, udaje się na dłuższy pobyt do San Remo.

Telegramy.

Wiedeń 16 lutego. Minister oświaty zatwierdził Wojciecha hr. Dzieduszyckiego jako docenta Uniwersytetu lwowskiego.

Berlin 16 lutego. Dnia 19 bm. cesarz Wilhelm przybędzie do Friedrichsruh. W poniedziałek będzie Reichstagowi przedłożony traktat handlowy niemiecko-rosyjski.

Bruksela 16 lutego. Belgja zwołuje kongres międzynarodowy przeciw anarchistom.

Wiedeń 16 lutego. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 361.62, Laenderbank 257.40, Staatsbahn 313.50, Lombardy 119.87.

Przyjechali do Krakowa

dnia 13 lutego.

Grand Hotel. Henryk Staub z Wiednia. Adam Kalinka ze Skołyszyna. Witold Hausner z Wiednia. Emeryk Mańkowski z Poznańskiego. Marya Marchicka z Warszawy. Rudolf Szubert z Gorlic.

Hotel Saski. Zdzisław hr Tarnowski z Dzikowa. Baronowa Marja Hogen z Wiednia. Marja Wiszniewska ze Lwowa. Wład Leppert z Warszawy. Fryderyk hr. Rzyszczewski z Wiednia.

Hotel Drezdeński. Julius Driesen z Wrocławia. Emil Brand z Wiednia.

Hotel Krakowski. Tadeusz Tarasiewicz z Warszawy. Feliks Ponikowski z Modliszewicz. Julian Sutowicz z Rzeszowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 16 lutego.

	wczoraj g. 2. pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 ran.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	737·7	739·6	743·8
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,7	—2°,4	+3·7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	WSW 1	SW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	92%	89
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwaga: W ciągu dnia śnieg, chwilami zadymka.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 lutego, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod. . .	98 —	Anglobank	156 25
Renta austr. srebrna „ . .	97 80	Union	256 —
Renta austr. 4% złota . . .	120 30	Bankverein	128 75
Renta austr. 4% koronowa .	97 35	Akcye Landerbank. .	256 10
Akcye bank. austr.-w.	993 —	„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ kredytowe . .	360 25	„ „ lwowsko-czerniow. .	263 50
Londyn	125 40	„ „ południ. .	108 75
Napoleony	9 94½	Elbenthal	224 50
Dukaty	5 93	Nordbahn	2910 —
Marki	61 25	Staatsbahn	313 25
4% Renta węg. kor. .	94 45	Alpin	55 90
4% „ „ złota	117 95	Akcye tytoniowe . .	206 —
Losy prem. węg. . .	152 75	Ruble	134 50
Losy tureckie . . .	63 —		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji. która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

STACYE DROGI KRZYŻOWEJ

emaliowane na cynku, — w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich.

wyrabiane obecnie w Paryżu.

261 5—?

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

na żądanie przesyła chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Ludwik Pietroń
ZAKŁAD FRYZJERSKI
84 Karmelicka l. 5. 300

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI

FABRIKS-ZEICHEN

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincyę odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice Nr. 30.
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Piątek 13 lutego.

Zupy: Zupa z ryb. Julienne. Rosół z naleśnikami. Jajka na śmietanie.
Przyst.: Kolibiak litewski. Szofrua z kwiczołów. Sztuk. mięsa sos pomidor.
Piecz.: Karp smaż. — Kotlety ze szczup. — Sztufada z makar. — Polędwica po ang. Kotlety cielęce w papilot.
Legum.: Pierożki z bryndzą. Galaretka ponczowa. Kawa. — Sery.
Kolacja z 3 dań 75 c.



SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.



ANTONIEGO MIRKIEWICZA
PIERWSZA
POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK
Kraków, ul. Mostowa, L. 4. ul. Grodzka L. 31.
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych**, po cenach umiarkowanych.

Magister farmacji
dyplomowany w roku 1881, **poszukuje miejsca zarządcy**, lub w większem mieście **magistra** pod ad. P. H. Kraków — Garncarska Nr. 17.
307 3—3

(Przedruk nie będzie płacony). 314 1—?

OBWIESZCZENIE.
WIOSENNY JARMARK NA KONIE
W KRAKOWIE.

W dniu 10 marca 1894. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jurmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 13 marca 1894. (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. król. miasta Krakowa dnia 9 lutego 1894.

CENTRALNE BIURO FABRYCZNE
Kraków, Bracka 5
SPRZEDAŻ pojedynczych KAFLI:
1—5 PIECE KAFLOWE, 316
kuchnie i kominki z fabryki J. Niedzwiecki i Ska.
Wyroby betonowe, dachówka, szyfer, cement,
wszelkie artykuły budowlane.
WYROBY METALOWE Z FABRYKI SULIKOWSKI i SKA.

Najlepsze, węgierskie
SALAMI
suche, grube i cienkie laski wysyła w 5 kg. paczkach à 1 złr. 30 ct. za 1 kg. Fabryczny skład salami
Deutsch Adolf
Budapest, Karincjigasse 56.

Odznaczony wieloma listami uznania, w r. 1886 założony
pierwszy krajowy magazyn wszelkich przyborów kościelnych
ST. PRZYBYLSKIEGO
Kraków, Rynek, A—B, 46,
poleca P. T. Duchowieństwu: **ornaty, kapy, sztandary, komże** etc., jak również **statuy, monstrancje, kielichy, lichtarze, świeczniki, lampy**, oraz wszelkie w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty **po cenach znacznie tańszych od wiedeńskich.**

Bolesław Gliniecki



MAGAZYN BRONI i przyborów myśliwskich W KRAKOWIE.
18—32 15

Bolesław Gliniecki

R. Tschörner
PIERWSZY BERNEŃSKI 303 2—?
chemiczny ZAKŁAD czyszczenia
i farbowania
rozprutej i nierozprutej **garderoby, atłasów, materyj meblowych** itp. zwraca się do swej Szan. Klienteli, z uprzejmą prośbą, ażeby
potrzebne na porę wiosenną
przedmioty, wymagające **przefarbowania, odczyszczenia, prasowania** lub **apretury**, zechciała o ile można najrychlej oddać do składu
w Krakowie, ul. Szewska l. 10.
Punktualne i najlepsze wykonanie.

REALNOŚĆ
w Mogilanach, 2 milki od Krakowa, składająca się z 23 morgów pola w dobrej glebie, wygodnego domu mieszkalnego o 8 ubikacjach, z ogrodem i wszelkiemi budynkami gospodarskiemi, w ślicznem położeniu, przy szosie rządowej, każdego czasu **do sprzedania.**

Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje **Adam Bogdan** na poczcie **w Dębnikach.** 313 1—?



Graf Géza Esterházy
Akcyjne Towarzystwo Fabryki Cognaci
w Budapeszcie.
Gotówką wpłacony
192 **Kapitał akcyjny 640.000.** 6—12
Największą Fabryką w austrjacko-węgierskiej monarchii jest
Esterházy-Cognac
Jest Publiczności ulubionem — Czysty wino dystylat.
— Kilka — 1.000 **chwalebnych poleceń.**
Odznaczony przez honorowe dyplomy krzyże i złote medale.
Esterházy Cognac
jest przez sławnych lekarzy najbardziej polecony
Do nabycia:
W HANDLACH

RADZISZEWSKI i Ska
w Krakowie — ulica św. Anny Nr. 3,
POLECA
największy skład
fortepianów
Fisharmonij i Pianin
z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.



Wszystkie powyższe instrumenta są zbadane jako przez właściwego rzeczoznawcę J. Radziszewskiego, właściciela i długoletniego kierownika w fabrykach fortepianów za granicą.

Przyjmuje także **wszelkie reperacje** fortepianów z mechaniką angielską, jak również pianin z wszelką gwarancją. 76 93 104

ZIEMNIAKI „ANDERSONY"
bardzo plenne,
wytrwałe w ciężkiej, mokrej glebie, nie psują się, wydatne również w lekkich ziemiach i piaskach,
sprzedaje Zarząd Folwarku Regulice,
poczta Alwernia, jak długo zapas starczy
po 3 złr. 100 kilogr. bez worka, stacja kolei Trzebinia.
309 2—2

OGRODNIK
w sile wieku, żonaty, mający długoletnią praktykę i znający się dobrze na uprawie chmielu, mogący się wykazać dobremi świadectwami **poszukuje posady** zaraz lub od 1-go kwietnia. Łaskawe zgłoszenia; *Ogrodnik poste restante Krosno.*
295 2 3

Leśnictwo Zassów pod Czarną
302 (op. Zassów. st. kol. i tel. Czarna) 2—5
sprzedaje jak lat ubiegłych nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i róże pnące. Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Dzieci małe mogą znaleść macierzyńską opiekę za skromnem a stałem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w administracji „Głosu Narodu".

Potrzebni są chłopcy do praktyki tokarskiej. Wiadomość ul. Mikołajska L. 5, w kowie w pracowni tokarskiej.

Handel towarów żelaznych W. HALSKI Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy**, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych; poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 33—158 14

Ogłoszenia przyjmuje Administracja tylko firm chrześcijańskich

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.